Iwona Rabczewska z 6-letnim synkiem Ksawierkiem

Zamaskowani - jak szyjemy i nosimy maseczki

Gospodynie z KGW w Maryniowie

str. 2-3,14

ŁĘCZNA Pan Artur, bohater kwarantanny

strona 3

Artur Stec ze Starej Wsi-Kolonii

Fot.Kamil Kulig

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

21 - 27 kwietnia 2020 r. ■ nr 16 (230) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Kwarantanna w przychodni w Kijanach. Lekarz zakażony

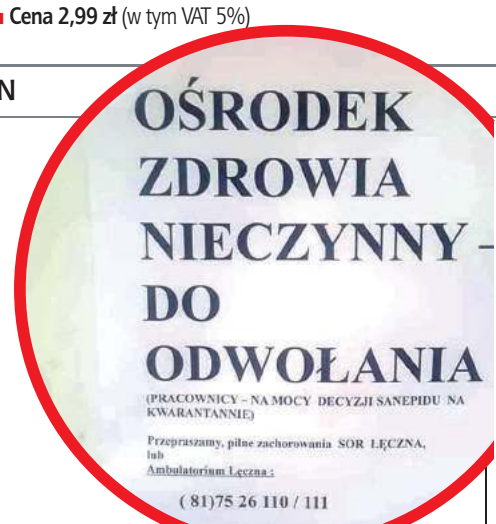

Taki komunikat wisiał na budynku Ośrodka Zdrowia w Kijanach

Testy wykazały, że pozostali pracownicy przychodni są zdrowi. Placówka rusza 21 kwietnia.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl 7

WYBORY Jak nigdy - do pracy w komisjach chętnych brak

s. 5

Koronakryzys uderzył w gastronomię i usługi, zagraża turystyce

- wylicza Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin.

Fot.Kamil Kulig

s. 14

Spłonęło już blisko 250 ha łąk i lasów! Podpalacz jeździ jasną terenówką?

Ostatnio 30 ha lasu w Białce, gm. Milejów. Wcześniej 10 ha wokół torów - też w Białce i 3 ha lasu nad Piasecznem. Ludzie mają dość! Zaczyna się polowanie na podpalaczy.

Piaseczno: Ogień strawił 3 ha lasu nad brzegiem jeziora

s. 5

Fot.Kamil Kulig

Potrzeba jeszcze 4 mln na leczenie Filipka z Jawidza

s. R15

Ogólnopolska akcja oddawania krwi zaczęła się w Ludwinie

s. 15

Fot.Kamil Kulig

Druhowie z OSP Ludwin w akcji „Ochotnicy Się Podzielą" oddali ponad 4 l krwi

BOGDANKA

s. 16

Wirus wprowadził w kopalni ruch jednokierunkowy

Przebudują drogi w Ciechankach Krzesimowskich, Piotrówku Drugim i Dratowie

s. 15

Ratownik z tzw. karetki covidowej:

Każdy się boi. To nie jest grypa. Ludzie na to umierają - i starzy, i młodzi.

s. R2-3

Fot.Dariusz Jędryszka

O pracy opowiada Michał Krawczyk, ratownik medyczny SPZOZ w Lubartowie z 12-letnim doświadczeniem. Jeździ tzw. karetkami corvidowymi, które przewożą zakażonych koronawirusem

NAKŁAD 1240 egz.
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441009 16

eprasa.pl ecea6e9c77

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Uszyte z prześcieradła, zamówione z Chin, kupione w sklepach i aptekach

Zamaskowani łęcznianie

Choć przepisy pozwalają na zakrycie ust i nosa czymkolwiek, łęcznianie w zdecydowanej większości wybrali maseczki ochronne

Mieszkańcy naszego miasta zdążyli zaopatrzyć się w maseczki ochronne przed wprowadzeniem obowiązku zakrywania ust i nosa. Kupili je w różnych miejscach i różne mają zdania na temat ich skuteczności.

Obowiązek zakrywania ust i nosa jest od ub. czwartku. Ma być to kolejny sposób na zapobieganie rozprzestrzeniania się koronawirusa, obok m.in. zachowywania dwumetrowego dystansu między ludźmi czy szeroko zakrojonej akcji „Zostań w domu".

- Udało mi się kupić 50 sztuk maseczek jednorazowych w Świdniku. Są wygodne flizelinowe. Jestem za, bo zawsze to jakaś metoda, aby ograniczyć rozprzestrzeniania się wirusa – mówi pan Piotr z Łęcznej.

W maseczki siebie i rodzinę jeszcze przed świętami zdążyła zaopatrzyć także inna mieszkanka naszego miasta, pani Monika.

- Cieszę się z tego, bo jak pytałam już we wtorek po świętach o maseczki do mojego zakładu pracy, to w żadnej odwiedzanej przeze mnie aptece nie było. Jak trzeba, to nosimy, choć trochę te maseczki duszą. Tym bardziej że mocno wieje. Czy to coś pomoże? Okaże się po jakimś czasie – mówi pani Monika. Jej niespełna 18-letni syn pytany, jak się chodzi w masce, odpowiada jednym słowem: – Masakra!

Szczególnie ciężko w maseczce się pracuje, o czym wie pani Ewelina, sprzedawczyni w jednym z łęczyńskich dyskontów.

- W sklepie przez osiem godzin jest naprawdę beznadziejnie. Człowiek się męczy i poci przy rozkładaniu towaru. Mam delikatną cerę i strasznie mnie ta maseczka podrażnia. Równie ciężko jest na kasie, gdzie trzeba jeszcze dodatkowo głośno mówić, aby się przebić przez barierę maseczki i szyby pleksi – mówi pani Ewelina, która bawełnianą maseczkę kupiła w centrum wyprzedaży w Łęcznej, dzień przed wprowadzeniem nowego obowiązku.

Renata Majewska
z Czarnego Lasu

ZABEZPIECZAMY SIEBIE I INNYCH

Kupiłyśmy maseczki w aptece w Lublinie, za to nigdzie nie możemy kupić pojedynczych rękawiczek. Np. pytałam w aptece w Łęcznej, trzeba kupować całe opakowanie, a nie każdego stać na wydanie jednorazowo 100 zł. Myślę, że obowiązek zakrywania ust i nosa jest dobry, bo to zabezpieczenie dla mnie oraz dla innych

Jeden ze spotkanych przez nas mieszkańców kupił maseczkę z Chin. Na dostawę czekał tylko tydzień. Inny mężczyzna nie miał problemu ze znalezieniem maseczki, bo sam prowadzi sklep, w którym od niedawna jak świeże bułeczki schodzą m.in. maski medyczne i budowlane.

Kamil Kulig

SZYJEMY W DOMU
Znaleźliśmy w domu stare prześcieradło i szyjemy z niego maseczki. Najwięcej czasu poświęca na to moja mama. Syn ma sześć lat, też nosi taką maseczkę - podoba mu się to. Na razie nie narzeka. Może dlatego, że nie wychodzimy zbyt często. Czy nasze maski są skuteczne? - nie wiem. Myślę, że ważniejszy od maseczek jest dystans dwóch metrów - mówi Iwona Rabczewska, na zdjęciu z sześcioletnim synkiem Ksawierkiem

Gospodynie z Maryniowa chwyciły za nici

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Panie szyją maseczki we własnych domach

Zapotrzebowanie okazało się tak duże, że maseczki z pierwszej partii skończyły się po przejściu połowy wsi. Panie biorą się więc za dalsze szycie.

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Maryniów (gmina Milejów) nie pozostały obojętne na potrzeby mieszkańców swojej wsi i same zaczęły szyć maseczki.

- Materiały potrzebne do ich uszycia zebraliśmy od członków KGW. Wszystkie przeszukały swój dom i znalazły bawełnę, gumki i nici – mówi Małgorzata Ostasz-Szeliga z KGW Maryniów, autorka zdjęć szyjących pań.

- Okazało się, że zapotrzebowanie jest ogromne i mieszkańcy z wielką chęcią przyjmowali maseczki przez nas uszyte. Młodzież, która je roznosiła, doszła do połowy wsi. Z ogromną chęcią będziemy szyły nadal, żeby choć trochę wesprzeć mieszkańców wsi w tej trudnej dla wszystkich sytuacji – dodaje.

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Z ogromną chęcią będziemy szyły nadal - zapowiadają gospodynie

Kamil Kulig

eprasa.pl ecea6e9c77

Ponad sto firm z powiatu łęczyńskiego złożyło wniosek o niskoprocentową pożyczkę do 5 tys. zł

Salon fryzjerski musieli zamknąć po niespełna trzech miesiącach

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Zakład fryzjerski kierowany przez panią Edytę z Łęcznej został otwarty 9 stycznia br. Konieczne remonty i sprzęt kosztowały ponad 50 tys. zł. Kiedy salon już zaczął na siebie zarabiać, rząd 31 marca zdecydował o zamknięciu zakładów fryzjerskich w całym kraju z powodu epidemii koronawirusa.

Monika Mikołajewska,
dyrektor PUP w Łęcznej
Wzrostu bezrobocia spodziewamy się na przełomie kwietnia i maja. Wtedy będzie ten boom

„Fryzjerki dostają wynagrodzenie, mimo że nie pracujemy. Musimy też ponosić opłaty związane z wynajmowanym lokalem"

Salon ten mieści się w szarym budynku obok dworca, nad kwiaciarnią. - Od połowy marca był chwilowy zastój, ale już z końcem tego miesiąca ludzie zaczęli dzwonić i się umawiać. Obłożenie zrobiło się naprawdę duże. I właśnie wtedy musieliśmy zamknąć nasz salon – mówi pani Edyta, która liczyła, że rząd pozwoli na otwarcie zakładów fryzjerskich już w kwietniu.

W czwartek premier Mateusz Morawiecki ogłosił jednak, że stanie się to dopiero w trzecim etapie odmrażania gospodarki (pierwszy to obowiązujące już poluzowanie ograniczeń dotyczących liczby osób w sklepach, drugi - otwarcie hoteli i miejsc noclegowych, marketów budowlanych w weekendy, niektórych instytucji kultury).

- Klienci dzwonią, dopytują czy mamy już otwarte. No niestety... Gdyby nie mąż, który pracuje na kopalni, nie mielibyśmy żadnego dochodu – mówi pani Edyta, która złożyła już wnioski o pomoc w ramach tzw. tarczy antykryzysowej - o trzymiesięczne zwolnienie ze składek ZUS, a także niskoprocentową pożyczkę z Funduszu Pracy (do 5 tys. zł). Jednak na razie żadnej decyzji nie dostała, więc nie ma pewności, czy wnioski zostaną rozpatrzone pozytywnie.

Zarządzany przez nią salon zatrudnia trzy fryzjerki na pełny etat. – Dostają wynagrodzenie, mimo że nie pracujemy. Musimy też ponosić opłaty związane z wynajmowanym lokalem. Nie wiem, ile czasu damy radę tak funkcjonować – kończy pani Edyta.

Prezes WAMEX-u: „Może na chleb zarobię"

Nastroje łęczyńskich przedsiębiorców nie są najlepsze. Prezes Centrum Handlowego „WAMEX" (największego w mieście), który przed trzema tygodniami w rozmowie ze „Wspólnotą" mówił, że w obecnej sytuacji uda mu się zarobić co najwyżej na chleb i wynagrodzenia pracowników, przesłał nam maila, w którym prosi o sprostowanie swoich słów, bo tak naprawdę chciał to powiedzieć w trybie przypuszczającym.

„Moją intencją było sformułowanie: „**Może** [wytłuszczenie Wojciecha Adamskiego - KK] zarobię na chleb i wynagrodzenie pracowników. Pracujemy na 25 proc. naszych możliwości". Zamieszczona treść [wcześniejszego] komentarza powoduje mylne wrażenie, że C.H. WAMEX ma się dobrze, pracując na 25 proc. możliwości. Tak naprawdę to chyba nie istnieje w Polsce firma, która miałaby się dobrze przy takim spadku przychodów. Jesteśmy w takiej samej sytuacji jak większość firm w kraju. Naszym celem jest przetrwanie trudnego okresu, ale nie kosztem najemców, których przychody spadły do zera" - podkreśla Wojciech Adamski, prezes C. H. Wamex.

Mimo takich nastrojów Powiatowy Urząd Pracy w Łęcznej nie zanotował, póki co, zwiększenia bezrobocia. Nie zgłoszono także żadnych zwolnień grupowych.

- Na razie nie nastąpił boom, jeżeli chodzi o wzrost bezrobocia. Rejestruje się 8-10 osób dziennie, co nie odbiega od sytuacji sprzed epidemii. Jednak tego boom spodziewamy się na przełomie kwietnia i maja - mówi Monika Mikołajewska, dyrektor PUP w Łęcznej.

Dofinansowania dla łęczyńskich przedsiębiorców

Urząd pracy realizuje zadania w ramach tzw. tarczy antykryzysowej. - Do tej pory spłynęło do nas ponad sto wniosków o udzielenie niskoprocentowej pożyczki. Pieniądze otrzymało już około 60 mikroprzedsiębiorców - mówi Monika Mikołajewska.

W czwartek 16 kwietnia urząd ogłosił pierwszy dwutygodniowy nabór na kolejne formy wsparcia dla osób, które ponoszą straty w związku z koronawirusem. Po zakończeniu pierwszego naboru urząd będzie ogłaszał kolejne.

Samozatrudnieni mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, a mikroprzedsiębiorcy oraz małe i średnie firmy mogą składać wnioski o dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz należnych od tych wynagrodzeń składek na ubezpieczenia społeczne.

Z tych form wsparcia mogą korzystać firmy, które wykażą spadek obrotu w ciągu dowolnie wskazanych dwóch kolejnych miesięcy kalendarzowych w roku bieżącym w porównaniu do analogicznych dwóch miesięcy w roku poprzednim. Wysokość dofinansowania zależna jest od procentu spadku obrotu. Wnioski można składać do końca kwietnia. Szczegóły na stronie internetowej PUP w Łęcznej (leczna.praca.gov.pl).

Miasto będzie zwalniało z podatków

Nowe formy pomocy dla przedsiębiorców z gminy Łęczna planuje ratusz. Możliwość szybkiego umarzania podatków lokalnych przez samorządy wprowadziła nowelizacja ustawy o tarczy antykryzysowej (tzw. Tarcza 2.0).

- Do tej pory funkcjonowało to na starych zasadach. Przedsiębiorca musiał przejść całą procedurę, w czasie której samorząd weryfikował, czy firmie można umorzyć zaległości podatkowe. Teraz możemy udzielić takich ulg firmom ze względu na ten jeden warunek - pogorszenie płynności finansowej z powodu Covid-19. Potrzebna jest jednak do tego uchwała rady gminy, dlatego pod koniec kwietnia planujemy zwołać sesję. Co ważne, uchwała będzie działała także wstecz - mówi burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

Kamil Kulig

W SKRÓCIE

Gm. Ludwin: Rozdadzą maseczki

W środę 22 kwietnia i w niedzielę 26 kwietnia w godz. 15-18 w remizach OSP na terenie gminy Ludwin rozdawane będą kolejne partie darmowych maseczek dla mieszkańców gminy uszyte przez pracownice UG Ludwin. Urząd zakupił też dla mieszkańców płyny dezynfekcyjne.

„Jeżeli ktoś chciałby z Państwa zaangażować się w pomoc szycia maseczek dla naszej społeczności, prosimy o kontakt pod nr. tel. 81 757 09 01" – piszą pracownicy UG Ludwin.

Podaj stan wodomierza

Z powodu koronawirusa wójt gminy Ludwin prosi o podawanie stanów wodomierzy telefonicznie (nr 782-985-781 i inne numery podane na stronie UG Ludwin) lub e-mailem na adres e.czarnecka@gminaludwin.pl.

Podwyżka opłaty śmieciowej w Milejowie

Od 1 kwietnia miesięczna opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi w gminie Milejów wynosi nie 9,5 zł jak do tej pory, a 16 zł od osoby w przypadku segregowania śmieci. Mieszkańcy, którzy śmieci nie sortują, muszą liczyć się z opłatą podwyższoną w wysokości 32 zł.

Wójt szuka kierownika przychodni

Urząd Gminy Milejów rozpisał drugi konkurs na kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie. Pierwszy konkurs został unieważniony. „Kandydat nie został wybrany z uwagi na zgłoszenie jedynie jednej kandydatury" – poinformował wójt Tomasz Suryś.

Koronawirus unieważnił konkursy

Powołując się m.in. na rozporządzenie ministra edukacji z 20 marca określające funkcjonowanie placówek oświatowych w czasie epidemii, wójt gminy Milejów unieważnił konkurs na dyrektora Przedszkola Samorządowego w Milejowie i na dyrektora Szkoły Podstawowej im. Natalii Nekraszowej w Jaszczowie.

Kamil Kulig

Z własnej woli odkażał przystanki w Łęcznej

Pan Artur dezynfekował chlorem łęczyńskie przystanki od ub. poniedziałku do niedzieli (13-19 kwietnia)

Tak życie przeżyłem przez 36 lat, że dużo ludzi mi pomogło i teraz mogłem się trochę odwdzięczyć - mówi Artur Stec

Artur Stec ze Starej Wsi-Kolonii na własny koszt przez tydzień dezynfekował łęczyńskie przystanki.

- Kiedyś pracowałem na kopalni. Dezynfekuję więc przystanki, z których korzystają moi koledzy górnicy. Kopalnia jest matką, która karmi całą tutejszą gospodarkę. Jeśli górnicy zachorują, to i nasza gospodarka na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim także siądzie – mówi Artur Stec.

- Postanowiłem zadbać o to, żeby ta groźna epidemia się nie rozprzestrzeniała. Każdy w telewizji obiecuje gruszki na wierzbie, ale nic nie robi. Gdyby w każdym mieście takim, jak Łęczna zainterweniowało chociaż pięć chętnych osób, byłoby o wiele bezpieczniej – dodaje.

Inicjatywa spodobała się burmistrzowi Łęcznej, który wyraził zgodę na odkażanie miejskich przystanków.

Artur Stec na własny koszt kupił opryskiwacz i podchlorek sodu. Ze względu na charytatywny cel akcji dostał przy tym rabaty od firm Kingmetal Parczew i EcoSerwis. Z kolei Studio Reklamy Graf Parczew bezpłatnie okleiło samochód inicjatora akcji banerem #ZOSTAŃWDOMU.

Kamil Kulig

Łęczna: Maseczki znajdziemy w skrzynkach na listy

Z materiału zakupionego przez miasto wolontariuszki szyją w swoich domach bezpłatne maseczki ochronne dla mieszkańców Łęcznej i najbliższych okolic. - Każdy mieszkaniec gminy Łęczna otrzyma co najmniej dwie maseczki wielokrotnego użytku. Będziemy je wrzucać do skrzynek na listy – zapowiada burmistrz Leszek Włodarski.
Przypomnijmy, że dwa tygodnie temu uszyte przez krawcowe wolontariuszki maseczki z bawełny trafiły do instytucji, m.in. dla strażaków, policjantów, strażników miejskich, pracowników sanepidu i urzędu pracy w Łęcznej. Docelowo ratusz chce przeznaczyć 50 tys. zł na materiał potrzebny do uszycia maseczek

eprasa.pl ecea6e9c77

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 19.04.2020

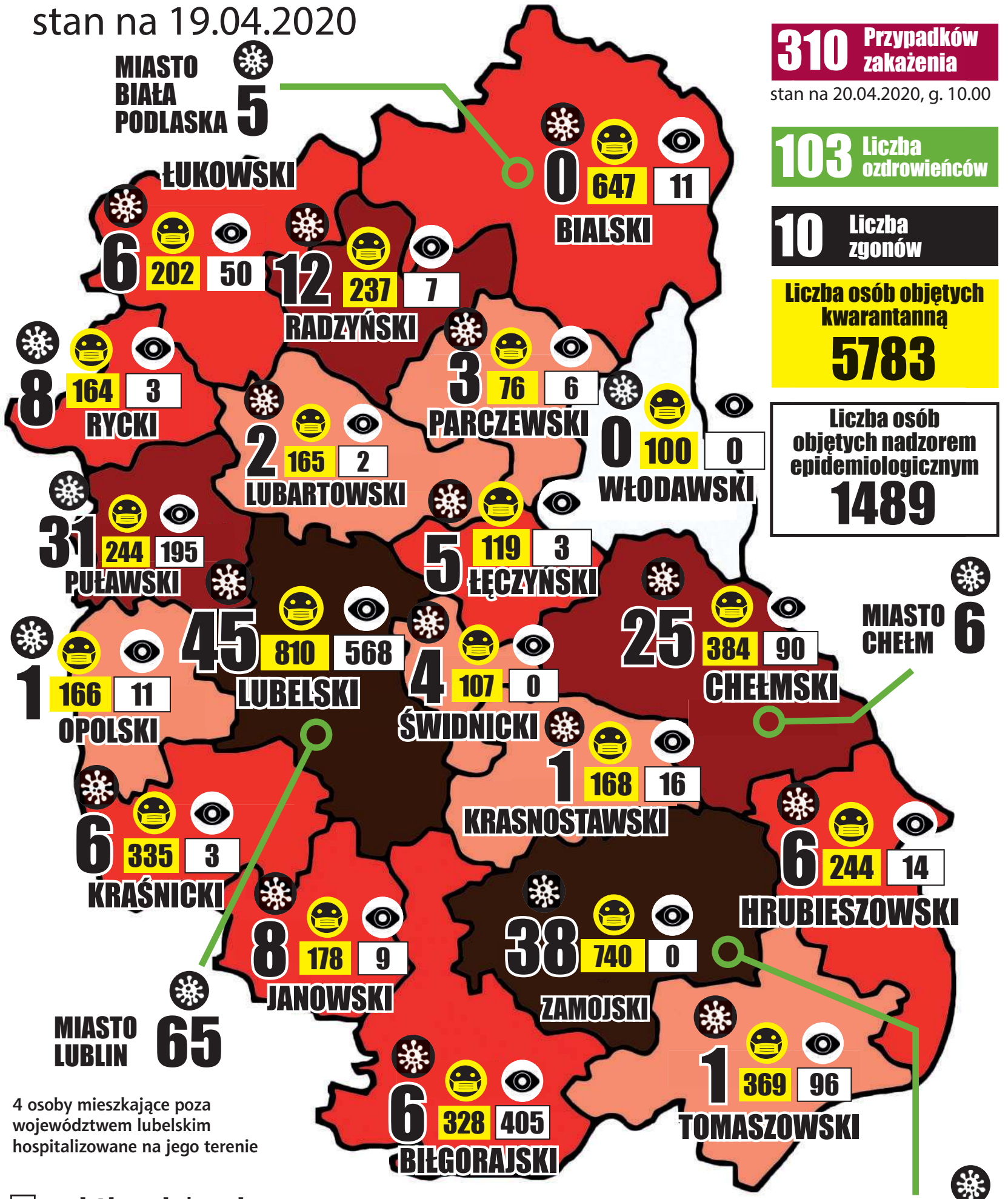

310 Przypadków zakażenia

stan na 20.04.2020, g. 10.00

103 Liczba ozdrowieńców

10 Liczba zgonów

Liczba osób objętych kwarantanną
5783

Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym
1489

4 osoby mieszkające poza województwem lubelskim hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osó objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

Kara za zakupy w porze seniora

We Włodawie 44-latek z gm. Łomazy nie chciał opuścić sklepu w godzinach przeznaczonych dla osób starszych. Wszedł do niego około godz. 11. Nie zważał na uwagi sprzedawcy, że o tej porze nie może robić zakupów. Nie miał też rękawiczek. Obsługa wezwała policjantów, którzy wymierzyli mężczyźnie 500 zł mandat.

dj

Kradzież to nie podstawowa potrzeba

Złodziej rowerów odpowie nie tylko za kradzież, ale za złamanie przepisów dotyczących zasad bezpieczeństwa podczas epidemii.

Pierwszy rower warty 1,2 tys. zł zniknął kilka minut po godzinie 13-tej sprzed supermarketu. Złodzieja nagrał sklepowy monitoring. Około godziny 18-tej zginął kolejny rower z jednego z osiedli w Radzyniu Podlaskim. Był warty 700 zł.

Jadącego nim mężczyznę zauważyli policjanci. Zainteresowali się nim, bo odpowiadał rysopisowi z nagrania sprzed supermarketu.

39-letni mieszkaniec gm. Radzyń Podlaski miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Na pytanie policjantów skąd posiada rower, odpowiedział, „że chyba sobie go pożyczył". Mundurowi odzyskali obydwa skradzione rowery.

39-latek odpowie przed sądem za kradzieże, jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości, a także złamanie obowiązujących przepisów dotyczących podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas epidemii. Opuścił mieszkanie nie po to, żeby realizować swe podstawowe potrzeby: pójść na zakupy czy do pracy, a ukraść rowery.

dj

Przez epidemię wpadł z narkotykami

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice wpadł w trakcie interwencji w związku z nieprzestrzeganiem ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii.

W poniedziałkowy wieczór, 13 kwietnia, na ul. Kościelnej w Wisznicach policjanci zauważyli zaparkowany przed jedną z posesji samochód, w którym siedziało dwóch mężczyzn. Podczas legitymowania jeden z nich wyjął z kieszeni zawiniątko, które próbował niepostrzeżenie wrzucić do bagażnika pojazdu. W woreczku była marihuana.

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice nie potrafił też podać ważnej przyczyny swojego przyjazdu i kontaktu ze znajomym. Razem z nim w pojeździe przebywał 26-latek z tej samej gminy. Obydwaj mężczyźni zostali dodatkowo ukarani mandatami karnymi za nieprzestrzeganie ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii

dj

eprasa.pl ecea6e9c77

Podpalacz pustoszy powiat bardziej niż zaraza - wypalone 250 ha

Podpala w czwartki, jeździ jasną terenówką?

To nie przelewki. W Poniedziałek Wielkanocny nad Piasecznem omal nie spłonęły domki. W Białce, gm. Milejów, co tydzień ogień pustoszy hektary przyrody. Ostatni pożar - sfilmowany z drona - i wypalone okolice Białki „podziwiać" można na kanale YouTube.

Wójtowie Puchaczowa i Ludwina zaapelowali o sygnały o podpalaczach. Policja jeszcze nikogo nie zatrzymała.

Szaleniec, druh, rolnik?

Ludzie mają dość. Zaczynają „patrzeć sobie na ręce". Mówi się o jasnej terenówce widywanej przed pojawieniem się ognia. Wskazuje, że to może jednak rolnicy, którzy doprowadzają do dużych pożarów chcąc wypalić nieużytki. Nie brakuje przykładów, gdy dwa, trzy dni po pożarach spalone ziemie zaorano, np. nad Mogielnicą - słyszymy pytając o podpalaczy. Rozważane są podpalenia ze względu na diety wypłacane strażakom-ochotnikom za wyjazd do pożaru. Pytamy o to wójta Puchaczowa, szefa gminnej OSP, najlepiej wyposażonej do pracy w trudnym terenie.

- Pali się coraz bardziej i sam już się nad tym zastanawiałem, tym bardziej, że taka decyzja położyła kres podpaleniom z jakimi borykaliśmy się w latach 90., gdy ledwie strażacy dogasili ogień w jednym miejscu, zaczynało się palić w drugim - mówi wójt Adam Grzesiuk. - Powołaliśmy nawet straż obywatelską. Pomogła dopiero decyzja o wstrzymaniu wyjazdów i niepłaceniu diet.

Postępowanie w sprawie podpaleń prowadzi policja.

- Trwają czynności w kierunku ustalenia sprawców i okoliczności zdarzeń - powiedziała nam wczoraj sierż. Justyna Kołodziej z KPP w Łęcznej.

Tymczasem powierzchnia spalonych obszarów już w ub. tygodniu doszła do 250 ha!

W Białce podpala co czwartek

W nocy z 16 na 17 kwietnia w Białce, gm. Milejów, spłonęło 18,5 ha lasu i 11,5 ha nieużytków i traw.

Tydzień wcześniej, 9 kwietnia, spaliło się 10 ha nieużytków i strażacy gasili pożar od czwartkowego wieczora do rana w Wielki Piątek. Ostatni pożar także wybuchł w czwartek.

Od początku roku w gaszenie pożarów zaangażowanych było 379 ratowników z PSP ze 128 zastępów, 404 zastępy i 2039 ratowników z jednostek OSP z pierwszej linii, czyli działających w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym oraz 199 zastępów i 1209 ratowników z pozostałych jednostek OSP.

W sumie ponad 3,5 tys. strażaków!

- Z punktu widzenia nas, strażaków, to wygląda tragicznie, jak co roku zresztą - podsumowuje bryg. Robert Gruszecki, oficer prasowy komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej. - Nie pozostaje nic innego, jak po raz kolejny zaapelować o rozsądek, o nienarażanie siebie, strażaków i środowiska na niepotrzebne straty.

W tym roku „sezon płonących traw" zaczął się już 3 stycznia. Do 10 kwietnia było 180 podpaleń suchych traw i nieużytków, od 10 do 16 kwietnia - 49 takich pożarów.

Jolanta Chwałczyk

Pożar, który strawił ponad trzy hektary lasu pozostawił po sobie ponury widok

Popiół i zgliszcza nad Piasecznem. Prawie spaliły się domki

Dosłownie sekundy zadecydowały o zatrzymaniu ognia przed domkami rekreacyjnymi nad jeziorem Piaseczno.

Akcja, w której wzięło udział 13 zastępów strażackich miała miejsce w Poniedziałek Wielkanocny. Spalił się las, trawa i trzcina. Zginęły zwierzęta. Doszczętnie spłonęło małe drewniane molo.

Fot.OSP Ludwin

Spacerujący po plaży patrzyli z niedowierzaniem, jak ogień trawi jej okolice

Fot.OSP Ludwin

Spaliły się ponad trzy hektary lasu

fot.www.powiatleczynski.pl

Jarosław Janek, komendant gminny OSP
- Gdybyśmy przyjechali pół minuty później, to mogłoby się spalić 5-6 domków

Tragedia! Jak ktoś może być tak bezmyślny

Ogień podchodził już pod domy rekreacyjne stojące od północnej strony jeziora. - Gdybyśmy przyjechali może pół minuty później, to już nie byłoby możliwości dojazdu i mogłoby się spalić 5-6 domków – mówi Jarosław Janek, komendant gminny ludwińskich OSP.

Z tym, co się stało nie mogą się pogodzić mieszkańcy pobliskich wsi. - Byłam tam, bo znajomi mają działkę, więc podjechałam zobaczyć, gdzie się pali. Doszło praktycznie do płotu tych domków. Tragedia! Jak ktoś może być tak bezmyślny – mówi mieszkanka Czarnego Lasu, niedaleko miejsca pożaru.

- Ile zwierząt zginęło, zajączków, ptaków... Niesamowita strata. Wygląda to teraz okropnie: drzewa połamane, zgliszcza. Brakuje słów na opisanie człowieka, który to podpalił.

Czy skala zniszczeń wokół jeziora jest duża?

Pytamy wójta Ludwina. - Tak, pożar dotknął przede wszystkim obszarów nie tyle atrakcyjnych turystycznie, ile bardzo istotnych pod względem środowiskowym, zniszczył bagna, zarośla i trzciny, gdzie spłonęło wiele stanowisk cennych przyrodniczo, gniazda ptaków, żeremia bobrowe, to wszytko zostało spalone - wylicza Andrzej Chabros. - Byłem tam, ogień strażacy gasili w kilku miejscach, z kilku jednostek. Mówili mi, że widzieli palące się jeże, płonące gniazda z ptakami, sarnę, która w biegła w płomieniach przenosząc dalej pożar na swoim grzbiecie... Pozostaje mieć nadzieję, że ta cenna roślinność się odrodzi. Zapewne jednak musi upłynąć wiele czasu, nim przyroda zdoła nadrobić tę stratę.

Wójt dodaje: - W Poniedziałek Wielkanocny wszyscy powinni byli siedzieć w gronie najbliższych, za mniejszymi lub większymi stołami świątecznymi, a gdy dowiozłem strażakom wodę do picia, byli tak wyczerpani, że się dosłownie słaniali ze zmęczenia. Czyjaś głupota i krańcowa nieodpowiedzialność może mieć naprawdę tragiczne konsekwencje. I obawiam się, że tylko surowe kary mogłyby ten proceder ukrócić.

kk, jch

W Łęcznej minimalny skład tylko w 5 na 16 komisji

Jak nigdy dotąd - chętnych do pracy przy wyborach brak

Jeszcze tak nie było, żeby brakowało chętnych do dorobienia sobie w komisjach wyborczych - zauważają samorządowcy.

A tak właśnie jest nawet po drugim, uzupełniającym, naborze kandydatów do pracy w obwodowych komisjach wyborczych w majowych wyborach prezydenckich.

Według kalendarza

Zamieszanie z wyborami prezydenta RP w pełni. Kopertowe - przeprowadzone wyłączenie na drodze głosowania korespondencyjnego - wciąż nie są obowiązującym prawem.

Samorządy nadal mają obowiązek stosowania obowiązującego prawa wyborczego i wykonywania zadań związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów według kalendarza wyborczego z wyznaczonym terminem głosowania na 10 maja.

Jak podała „Gazeta Wyborcza", rzecznik Krajowego Biura Wyborczego, Tomasz Grzelewski, poinformował 16 kwietnia w rozmowie z PAP, że do pracy w obwodowych komisjach wyborczych w wyborach prezydenckich zgłosiło się 110 tys. chętnych, tymczasem potrzeba blisko 250 tysięcy osób.

W Łęcznej

- Zazwyczaj, mamy w Łęcznej więcej chętnych niż miejsc, są losowania - zauważa Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego - w obwodowych komisjach wyborczych zasiada 140 osób. Osiemdziesiąt to konieczne minimum, by komisje mogły pracować. Dziś, już po uzupełnieniu składów, mamy w Łęcznej 71 osób chętnych do pracy.

Jak wylicza rzecznik, na szesnaście obwodowych komisji wyborczych wystarczający skład jest ledwie w pięciu. W jedenastu nie udało się osiągnąć składu minimalnego, czyli wymaganego przepisami w liczbie pięciu osób.

Rzecznik Kuczyński dodaje: - Dopisać się już nie można, ale wypisać w każdej chwili, nie zdziwi nas jeśli liczba tych ledwo utworzonych komisji będzie spadała ze względu na towarzyszącą wyborom niepewność i obawy związane z zabezpieczeniami przed pandemią. Wciąż nam nie wiadomo czy członkowie komisji będą w jakiś sposób zabezpieczeni w środki ochrony osobistej, a przecież wszyscy wiemy jak było do tej pory: trzeba było wziąć od wyborcy dowód osobisty, który ten musiał okazać, odległość między członkiem komisji a wyborcą była mniejsza niż pół metra. Nie mamy żadnych informacji ani wskazówek czy np. kupować płyn do dezynfekcji.

W Puchaczowie i Milejowie

Także w Puchaczowie po upływie dodatkowego terminu - pierwszy był do 10, drugi do 16 kwietnia - nic się nie zmieniło. Do obwodowych komisji wyborczych potrzeba 60 osób, jest 28.

- Tak jak nigdy, znalezienie chętnych do pracy w komisji graniczyło z cudem, zwykle mieliśmy nadmiar chętnych, tym razem trzeba było ludzi namawiać - podsumował Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Są tam dwie pełne listy z PSL, jedna z PiS, jedna z SLD.

W Milejowie potrzeby komisji pokryte zostały w połowie.

- Do czterech komisji mamy skład minimalny, czyli po pięć osób, w pozostałych komisjach brakują trzy, cztery osoby - informuje Zofia Tchurzewska, sekretarz gminy Milejów. - Do pracy w dziewięciu komisjach potrzeba 71 osób, zgłosiło się 39.

Czas na powołanie komisji komisarz wyborczy miał do wczoraj, do poniedziałku, 20 kwietnia.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl ecea6e9c77

Zamknięto oddział geriatryczny w Białej Podlaskiej. Powodem koronawirus

BIAŁA PODLASKA: Kolejne przypadki koronawirusa w Białej Podlaskiej. Tym razem zakażony znajdował się na oddziale geriatrii bialskiego szpitala. Zarażony jest również jeden z pracowników niemedycznych placówki.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia, w godzinach porannych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Placówka jest zamknięta do odwołania, pracowników wysłano na kwarantannę.

W środę, 8 kwietnia, rzecznik wojewody poinformował o dwóch nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim. Według lubelskiego sanepidu stan pacjentów był na tyle dobry, że nie wymagał on hospitalizacji w szpitalu. Rzecznik wojewody lubelskiego 16 kwietnia przesłał również informację, że zakażony został mieszkaniec Białej Podlaskiej w przedziale wieku 21-40 lat.

Fot.Marek Pietrzela

Kolejne przypadki koronawirusa w bialskim szpitalu

Geriatria zamknięta

O innym przypadku zakażenia koronawirusem dowiedzieliśmy się również 16 kwietnia. Jeden z pacjentów z wynikiem pozytywnym przebywał w Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatrii, w związku z powyższym oddział został zamknięty. Według nieoficjalnych informacji pacjent nie jest mieszkańcom Białej Podlaskiej ani powiatu bialskiego. Personel został poddany kwarantannie, zaś pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze. Zostały też pobrane materiały do badań.

Ujemne wyniki

Dzień później 17 kwietnia w godzinach wieczornych pojawiła się dobra wiadomość. Wyniki pacjentów i personelu Oddziału Chorób Wewnętrznych i Geriatrii okazały się ujemne. Tego dnia również rzecznik poinformował, że oddział jest nadal zamknięty. Zapytaliśmy rzecznika prasowego Urzędu Marszałkowskiego, pod który podlega bialski szpital m.in. dlaczego test był zrobiony, gdy już przebywał na oddziale, a nie wcześniej i czy szpital zachował wszelkie procedury. Nie udało się jednak uzyskać odpowiedzi na te pytania. Podobne pytania, w tym też jak się zaraził pacjent, skierowaliśmy do rzecznika bialskiego szpitala. I w tym przypadku nie było odpowiedzi.

Pracownik zarażony

W niedzielę, 19 kwietnia, w lokalnych mediach pojawiła się informacja o zakażeniu koronawirusem przez jednego z pracowników działu informatycznego bialskiego szpitala. Postanowiliśmy to sprawdzić.

- U jednego z pracowników niemedycznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej wynik w kierunku koronawirusa jest pozytywny. Od dnia 7 kwietnia osoba przebywała na urlopie. W minionym tygodniu został pobrany materiał do badań, który potwierdził zakażenie wirusem - mówi Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala.

Po otrzymaniu wyniku, pracowników którzy mieli bezpośredni kontakt z osobą, poddano kwarantannie oraz wykonano badania w kierunku koronawirusa. Wszystkie wyniki były ujemne.

Obecnie w Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym WSzS w Białej Podlaskiej znajdują się trzy osoby z podejrzeniem koronawirusa. W bialskim szpitalu hospitalizowane jest pięć osób z wynikiem pozytywnym. Nieoficjalnie, większość z nich to osoby z innych powiatów niż bialski.

Maciej Maciejuk

Pracownicy przychodni w Kijanach już po kwarantannie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wyniki pracowników ośrodka zdrowia są ujemne. Byli oni poddani kwarantannie, po tym jak koronawirusem zakaził się jeden z lekarzy.

„Ośrodek Zdrowia nieczynny do odwołania. Pracownicy na mocy decyzji sanepidu na kwarantannie" – taką informację zastali w piątek, 17 kwietnia, pacjenci przychodni w Kijanach (powiat łęczyński), z której usług korzysta około cztery tysiące osób. Na kartce powieszonej na drzwiach podano numery SOR i ambulatorium w Łęcznej.

Na mieszkańców gminy Spiczyn padł blady strach. Jeszcze w ub. piątek do ok. godz. 10:30 nikt oficjalnie nie poinformował wójta o sytuacji w przychodni. Mimo braku takiej informacji urzędnicy podali na stronie gminy, że w czasie zamknięcia ośrodka, w sytuacjach nagłych pacjenci mogą korzystać z usług innych sąsiednich przychodni.

- Wysłałam pracownika zajmującego się zarządzaniem kryzysowym, aby sprawdził co dzieje się w ośrodku zdrowia. Przeczytał tylko informację o zamknięciu przychodni do odwołania. Żadnej informacji nie dostaliśmy także od sanepidu. Będę próbowała skontaktować się z kierownikiem ośrodka zdrowia. Nasi pracownicy, m.in. z ośrodka pomocy społecznej boją się, bo przecież przychodzą do nas ludzie, którzy korzystają z tej przychodni - mówiła w ub. piątek przed jedenastą wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna.

Przychodnia już otwarta

Później udało jej się skontaktować z kierownikiem przychodni, który powiedział wójt Szczęsnej jak wygląda sytuacja. Poinformował o niej także „Wspólnotę".

- Jeden z naszych lekarzy miał kontakt z osobą chorą i jest zarażony koronawirusem. Do zakażenia doszło w drugim miejscu pracy tego lekarza. Zakażony doktor miał bezpośredni kontakt tylko z jednym pacjentem. Pracował w rękawiczkach i przyłbicy – powiedział nam kierownik ośrodka zdrowia w Kijanach, Piotr Hereć.

Oprócz zakażonego lekarza na kwarantannie był jeszcze jeden doktor i cztery pielęgniarki. Żadna z tych osób nie miała objawów groźnego wirusa. Wymazy zostały od nich pobrane w piątek, 17 kwietnia.

- Choć sporo najedliśmy się nerwów, wszystko skończyło się dobrze. Wyniki pracowników naszego ośrodka są ujemne, dlatego mogli zakończyć kwarantannę. Przychodnia zostanie teraz zdezynfekowana, aby otworzyć ją od wtorku - poinformował w poniedziałek, 20 kwietnia, Piotr Hereć.

Pięć chorych w powiecie łęczyńskim

Kiedy oddawaliśmy ten numer do druku w powiecie łęczyńskim zakażonych Covid-19 było pięć osób.

Kontakt innym chorym mieli mężczyzna i kobieta w wieku między 41-60 lat oraz mężczyzna w wieku powyżej 61 lat.

Ponadto tuż przed świętami koronawirusa stwierdzono u dwóch mieszkańców powiatu łęczyńskiego, którzy wrócili z zagranicy (kobieta w wieku powyżej 61 lat i mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat).

Wg stanu na niedzielę, 19 kwietnia, na kwarantannie było 119 mieszkańców powiatu łęczyńskiego, a trzech sanepid objął nadzorem epidemiologicznym.

Kamil Kulig

Fot.MS

lek. med. Piotr Hereć
kierownik NZOZ Kijany

Nerwów najedliśmy się sporo. Przychodnia zostanie zdezynfekowana i otwarta od wtorku

Koronawirus nie odpuszcza. Dotarł do powiatu parczewskiego. Dramatyczny przyrost zakażonych w radzyńskim

Blisko 80 nowych przypadków zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim w ostatnich siedmiu dniach. Zdiagnozowano pierwszych zakażonych w powiecie parczewskim. Przez cały tydzień nikt nie umarł z powodu choroby COVID-19.

Powiat	Kwarantanna (dane z 19 oraz 12.04.)	Nadzór epidemiologiczny	Zakażeni (dane z ranka 20 oraz 12.04)
bialski	647 (654)	11 (54)	5 (4)
lubartowski	165 (366)	2 (1)	2 (1)
lubelski	810 (1146)	568 (667)	110 (95)
łęczyński	119 (222)	3 (12)	5 (5)
łukowski	202 (277)	50 (72)	6 (5)
opolski	166 (332)	11 (35)	1 (1)
parczewski	76 (101)	6 (0)	3 (0)
puławski	244 (447)	195 (135)	31 (18)
radzyński	237 (262)	7 (6)	12 (1)

Wolniej niż w kraju

Według informacji z poniedziałkowego przedpołudnia (20 kwietnia), w województwie lubelskim zdiagnozowano 310 przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Oznacza to, że przybyło w naszym regionie niespełna 80 nowych zakażonych. Tydzień temu w tej samej statystyce odnotowano przyrost rzędu nieco ponad 50 nowych chorych. Liczba zakażonych w naszym województwie przyrasta znacznie wolniej, niż w skali całego kraju. Tydzień temu zakażonych w Polsce było prawie 6,7 tys., a w poniedziałek przed południem chorych zakażonych było już prawie 9,5 tys.

Parczewski już nie jest „czysty"

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim. Niezmiennie spory wzrost liczby zakażonych odnotowano przez tydzień w powiecie puławskim, gdzie 7 dni temu zdiagnozowano 18 przypadków, a teraz jest ich już 31. Podobnie w przypadku powiatu radzyńskiego, gdzie tydzień temu była jedna osoba zakażona, a z najnowszych informacji wynika, że nosicieli koronawirusa zdiagnozowano w tym powiecie już 12.

Pierwsze przypadki zakażenia koronawirusem wykryto natomiast w powiecie parczewskim - testy z wynikiem pozytywnych przeprowadzono u trzech osób. Dotychczas powiat parczewski pozostawał, obok włodawskiego, jednym z dwóch „czystych" powiatów w całym województwie.

Po jednym nowym przypadku zakażenia odnotowano w powiatach bialskim, lubartowskim i łukowskim. W przeciągu ostatnich siedmiu nowych zakażeń nie odnotowano natomiast w powiatach opolskim i łęczyńskim. Bez wirusa jest ziemski powiat bialski - zakażeni pochodzą z samej Białej Podlaskiej.Warto zauważyć, że we wszystkich naszych powiatach spada liczba osób objętych przez sanepid kwarantanną oraz nadzorem epidemiologicznym.

Są pozytywne informacje

Dobra wiadomość jest też taka, że w ciągu ostatnich siedmiu dni nie odnotowano w naszym województwie ani jednego zgonu z powodu choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Suma zmarłych, do których śmierci przyczyniło się zakażenie koronawirusem, pozostaje więc na poziomie 10 osób. Przybywa za to ofiar wirusa w kraju. Tydzień temu informowaliśmy o 232 zgonach, a na poniedziałkowe przedpołudnie bilans zgonów wynosi 362 osoby. Kolejnym pozytywnym sygnałem jest informacja o wzrastającej liczbie ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Takich pacjentów w naszym województwie mamy już 103, czyli o 27 więcej niż siedem dni temu. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W poniedziałek przed południem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyzdrowiałych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 1133. To o prawie 700 więcej niż siedem dni temu.

Dominik Smagała

eprasa.pl ecea6e9c77

Pracownicy DPS-u w Ostrowie Lubelskim zostali skoszarowani w ośrodku. Pracują non-stop przez tydzień

Drugi zakażony. Szpital testuje podejrzanych pacjentów

POWIAT LUBARTOWSKI: To mężczyzna w sile wieku, który jest w stanie dobrym - poinformowały służby wojewody lubelskiego. W powiecie lubartowskim mamy już dwa przypadki zakażenia koronawirusem. Nie był to pacjent naszego szpitala.

Fot. DPS Ostrów Lubelski/facebook.com

Od 13 kwietnia DPS w Ostrowie Lubelskim funkcjonuje w systemie całotygodniowych zmian. - Grupa pracowników, w skład której wchodzi 13 lub 14 osób, cały tydzień spędza z mieszkańcami. Pozostajemy przez cały tydzień na terenie ośrodka, tu: pracujemy, jemy i śpimy. Poruszamy się tylko po posesji - mówi Tadeusz Fituch, dyrektor ośrodka

Miał kontakt z zakażonym

Drugą zakażoną koronawirusem i zdiagnozowaną osobą z powiatu lubartowskiego jest mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat, który jest w stanie dobrym. Jak informuje rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, pacjent zakaził się przez to, że miał kontakt z przypadkiem potwierdzonym. To druga osoba zakażona z powiatu lubartowskiego - 14 marca podano informację o pierwszej zakażonej koronawirusem osobie z naszego powiatu, ale wówczas nie podano żadnych dokładniejszych danych - ani płci, ani przedziału wiekowego osoby chorej. Później starosta powiatu lubartowskiego potwierdziła, że osoba ta już wyzdrowiała.

Badają. Na razie negatywnie

Jak zapewnia szefowa Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie, osoba zakażona nie była pacjentem miejscowego szpitala.

- Żaden z naszych pacjentów nie został pozytywnie zweryfikowany w teście na obecność koronawirusa. Średnio w przeciągu tygodnia mamy około pięciu pacjentów, co do których występuje podejrzenie, iż mogą być zakażeni. Nasi lekarze zlecają wówczas pobranie od nich wymazów i przetestowanie próbek na obecność koronawirusa. Tacy pacjenci są umieszczani w miejscach izolacji - wyjaśnia Sylwia Domagała, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

W szpitalu przebywa obecnie średnio około 100 pacjentów, jednocześnie około 100 łóżek na oddziałach jest wolnych. To dlatego, że jednostki medyczne w kraju dostały polecenie od władz, by nie przeprowadzać w czasie pandemii koronawirusa planowych zabiegów i operacji, a zamiast tego ograniczyć się do interwencji niezbędnych do ratowania zdrowia i życia pacjentów. Lubartowska porodówka działa jednak pełną parą, normalnie funkcjonują także świąteczna i nocna opieka zdrowotna oraz poradne specjalistyczne. Działa izba przyjęć, przed którą postawiono dwa wojskowe namioty.

- Nasi medycy przeprowadzają w nich podstawowe badania, m.in. temperatury ciała i zbierają od pacjentów wywiad epidemiologiczny. Dopiero potem są oni wpuszczani do izby przyjęć. Średnio dziennie przyjmujemy na niej około 30 osób. Jeśli zachodzi podejrzenie, że dany pacjent, który chce skorzystać z izby przyjęć może mieć koronawirusa, kierowany jest do izolatki i tam pobieramy od niego wymazy. Tam też czeka na wynik testów - mówi Sylwia Domagała.

Jak na razie w lubartowskim szpitalu nie brakuje żadnych środków ochronnych dla medyków - ani płynów dezynfekujących, ani elementów ubioru ochronnego.

- Na bieżąco odbieramy dostawy. Mamy zapas na kolejne dziesięć dni - zapewnia szefowa placówki.

Zrobią u nas izolatorium?

W związku z wykryciem drugiego przypadku koronawirusa w naszym powiecie w stan podwyższonej gotowości postawiono miejscowe władze. Starosta zapewnia, że w razie potrzeby będzie w stanie utworzyć miejsce w powiecie specjalnie dla chorych.

- Czekamy obecnie na decyzje ze strony służb sanitarnych i wojewody. Z naszej strony jesteśmy przygotowani do przyjęcia osób do kwarantanny zbiorowej, jeżeli będzie taka konieczność. Obecnie w takiej kwarantannie w naszym powiecie przebywa kilka osób. Ostatnio przebywało w naszych miejscach zbiorowej kwarantanny kilkanaście osób, ale część z nich zakończyła już kwarantanny i wróciła do domów. Wojewoda może też polecić nam ustanowienie izolatorium, czyli miejsca, w którym mieliby przebywać chorzy, ale nie wymagający hospitalizacji. Będziemy w stanie stworzyć takie miejsce. Nie mamy jednak jak na razie żadnego sygnału w tej sprawie. Jeżeli będzie potrzebna interwencja służb medycznych albo mundurowych w danym miejscu, to również jesteśmy gotowi, by skierować je do akcji. Wszystkie procedury mamy już przećwiczone, mam na myśli również lubartowski sanepid - mówi Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. - Lubartowski szpital jest czysty, nie było żadnego przypadku zakażenia na żadnym z oddziałów. W inny tryb pracy przechodzą aktualnie domy pomocy społecznej, których personel będzie pracował w taki sposób, by różne zmiany pracowników unikały ryzyka kontaktu między sobą i ewentualnego rozprzestrzeniania wirusa. W jednostkach podległych Starostwu Powiatowemu w Lubartowie nie było do tej pory żadnego przypadku wprowadzenia kwarantanny ani tym bardziej zakażenia - zapewnia starosta.

Pracują przez cały tydzień

Szczególnie narażeni na niebezpieczeństwo koronawirusa są podopieczni domów opieki społecznej.

- To są osoby w podeszłym wieku, w wielu przypadkach mające po kilka schorzeń. Często od lat przyjmują silne leki - przyznaje Tadeusz Fituch, dyrektor DPS w Ostrowie Lubelskim. - Na razie wszyscy są u nas zdrowi. Ale musimy się bronić przed koronawirusem. Właściwie codziennie można usłyszeć w mediach, jakie konsekwencje ma wdarcie się tego wirusa do takich ośrodków jak nasz - dodaje.

165 osób w kwarantannie w powiecie, spadek o 201 w ciągu tygodnia

Dlatego też w jednostce od 13 kwietnia wprowadzono specjalne procedury. Jest kategoryczny zakaz odwiedzin podopiecznych ośrodka. Pracownicy administracyjni działają zdalnie. Reszta personelu została podzielona na trzy grupy.

- Grupy pracowników liczą 13 lub 14 osób. I ta grupa pracuje przez cały tydzień nieprzerwanie. Pracujemy, jemy i śpimy w ośrodku. Poruszamy się wyłącznie po terenie DPS-u. Dostawy zostawiają nam pod bramą, my je stamtąd odbieramy, żeby ograniczyć kontakt. Wszelkie faktury załatwiamy mailowo. Musimy tak działać, bo teraz my jesteśmy największym zagrożeniem dla naszych podopiecznych - mówi Tadeusz Fituch, który wraz ze swoją załogą w poniedziałek rano skończył pierwszą tygodniową zmianę.

Placówka ma w sumie 92 podopiecznych.

Dominik Smagała

Przybywa zakażonych na naszych terenach

Już 310 przypadków (stan na poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 10) zakażenia koronawirusem odnotowano w naszym województwie. Sporo osób zdiagnozowano z naszych terenów, szczególnie z powiatów puławskiego i radzyńskiego, w których mamy już odpowiednio 31 i 12 chorych.

Dominik Smagała

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
13.04.	M	41-60	puławski	-
13.04.	K	41-60	Zamość	-
13.04.	K	41-60	bialski	-
13.04.	M	41-60	rycki	-
13.04.	M	21-40	puławski	-
13.04.	M	21-40	lubelski	-
14.04.	K	21-40	puławski	dobry
14.04.	K	61+	puławski	dobry
14.04.	K	41-60	parczewski	dobry
14.04.	M	61+	radzyński	dobry
14.04.	M	0-20	radzyński	dobry
15.04.	K	61+	lubelski	dobry
15.04.	K	41-60	lubelski	dobry
15.04.	K	21-40	lubelski	dobry
15.04.	2xM	21-40	lubelski	dobry
15.04.	M	0-20	lubelski	dobry
15.04.	2xM	61+	zamojski	dobry
15.04.	6xK	61+	zamojski	dobry
15.04.	2xK	41-60	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	zamojski	dobry
15.04.	K	21-40	zamojski	dobry
15.04.	3xM	21-40	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	janowski	dobry
15.04.	M	41-60	puławski	dobry
15.04.	M	21-40	puławski	dobry
15.04.	K	41-60	Warszawa	dobry
16.04.	2xM	61+	radzyński	dobry
16.04.	M	21-40	Biała Podlaska	dobry
16.04.	M	61+	parczewski	dobry
16.04.	M	41-60	parczewski	dobry
16.04.	K	41-60	lubelski	dobry
16.04.	M	21-40	Lublin	dobry
16.04.	K	0-20	kraśnicki	dobry
16.04.	M	41-60	lubartowski	dobry
17.04.	K	61+	janowski	dobry
17.04.	M	41-60	radzyński	dobry
17.04.	M	41-60	puławski	średni
17.04.	M	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	61+	łukowski	dobry
17.04.	M	0-20	Lublin	dobry
17.04.	K	41-60	Lublin	dobry
17.04.	K	21-40	Lublin	dobry
17.04.	K	61+	lubelski	dobry
17.04.	K	0-20	hrubieszowski	dobry
18.04.	K	41-60	radzyński	dobry
18.04.	K	61+	radzyński	dobry
18.04.	M	21-40	lubelski	dobry
19.04.	M	0-20	Lublin	-
19.04.	M	41-60	Lublin	-
19.04.	M	61+	zamojski	-
19.04.	2xK	0-20	zamojski	-
19.04.	K	41-60	zamojski	-
19.04.	3xM	21-40	zamojski	-
19.04.	K	41-60	puławski	-
19.04.	2xK	0-20	puławski	-
19.04.	2xM	0-20	puławski	-
19.04.	K	21-40	puławski	-
20.04.	K	41-60	radzyński	dobry
20.04.	M	0-20	radzyński	dobry
20.04.	M	41-60	radzyński	dobry

eprasa.pl ecea6e9c77

Kierownictwo banku szacuje, że sytuacja może dotyczyć około 20 osób, które w tych dniach korzystały z usług placówki

Pracownica banku zakażona koronawirusem

Każdy, kto między 6 a 9 kwietnia był w Lubelskim Banku Spółdzielczym w Końskowoli przy ul. Pożowskiej, powinien skontaktować się z sanepidem.

Jak w specjalnym komunikacie informuje Powiatowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Puławach, COVID-19 wykryto u jednej z pracownic placówki przy ul. Pożowskiej 2 w Końskowoli. W tej sytuacji wszystkie osoby, które w ubiegłym tygodniu między wtorkiem (6 kwietnia) a czwartkiem (9 kwietnia) korzystały z usług tamtejszej filii Lubelskiego Banku Spółdzielczego, powinny skontaktować się z sanepidem.

Puławska jednostka prosi o kontakt telefoniczny - między godz. 7 a 15 pod numerem 81 886 12 05, a po godzinie 15 pod numerem 509 982 119.

Niestety, jak pokazują statystyki, wśród potwierdzanych każdego dnia kolejnych przypadków zachorowań, są osoby, które zaraziły się właśnie poprzez kontakt z innym chorym na COVID-19.

Pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie puławskim wykryto 23 marca

Od tamtej pory chorych sukcesywnie przybywa. W piątkowy wieczór było ich 25. Tylko w ubiegłym tygodniu COVID-19 potwierdzono u 9 mieszkańców powiatu. Pod względem liczby zachorowań powiat puławski zajmuje 4 miejsce w województwie - po powiecie lubelskim, zamojskim i chełmskim.

Od wtorku (14 kwietnia) placówka przy ul. Pożowskiej 2 jest nieczynna do odwołania. Prezes Banku Spółdzielczego w Końskowoli podkreśla, że w placówkach banku są zachowane wszelkie standardy bezpieczeństwa, a klienci wzięli sobie do serca wytyczne i korzystają z ich usług sporadycznie, tylko w ważnych, uzasadnionych przypadkach.

Jak tłumaczy Krzysztof Zawadzki sytuacja, w której klienci mogli mieć kontakt z zakażoną pracownicą filii przy ul. Pożowskiej, może dotyczyć ok. 20 osób.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, kobieta zaraziła się od ojca, pracownika MZK w Puławach. Tam także stwierdzono przypadek COVID-19. O potwierdzenie tej informacji poprosiliśmy puławski sanepid. Niestety dyrektor nie mógł z nami rozmawiać. W odpowiedzi na e-maila, o przesłanie którego zostaliśmy poproszeni, uzyskaliśmy jedynie informację, że zamiast dyrektora PSSE w Puławach na zadane przez nas pytania ma odpowiedzieć rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Co z klientami banku?

- W każdym przypadku, gdy mamy do czynienia z potwierdzonym przypadkiem osoby zakażonej, wszystko odbywa się na drodze wnikliwych wywiadów epidemiologicznych. Są podejmowane indywidualne decyzje pod kątem danej osoby. Brane jest pod uwagę takie kryterium jak bliski kontakt, czyli np. kontakt, który odbywał się powyżej 15 minut i w odległości poniżej dwóch metrów. W tej sytuacji pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej będą podejmowali indywidualne decyzje - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie i dodaje:

- Jeśli rzeczywiście te kryteria będą zachowane, to osoby będą objęte kwarantanną. Natomiast, jeśli kontakt był rzadszy, bądź na drodze wywiadu epidemiologicznego okaże się, że są osoby, które miały kontakt z osobami pod kwarantanną, to zostaną podjęte decyzje o nadzorze epidemiologicznym.

Komunikat puławskiego sanepidu zgodnie z wytycznymi bank zamieścił na swojej stronie internetowej i przy wejściu do wspomnianej filii przy ul. Pożowskiej, aby informacja dotarła do jak największej liczby osób, które mogły mieć kontakt z zakażoną pracownicą.

- Od jakiegoś czasu takie komunikaty są stosowane. Były one stosowane m.in. w powiecie zamojskim, czy w innych województwach, kiedy mamy do czynienia z miejscami publicznymi, w których nie mamy możliwości dotarcia do każdej osoby, która mogła mieć kontakt z osobą zakażoną - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas.

Marta Pietroń

Maseczki od prezydenta na portalu aukcyjnym?

Kilka dni po tym, jak ze skrzynek mieszkańców Puław zaczęły ginąć maseczki ochronne, rozdawane przez urząd miasta, na popularnym portalu aukcyjnym pojawiła się oferta sprzedaży łudząco podobnych przedmiotów.

O tym, że ktoś zabiera ze skrzynek pocztowych puławian maseczki zakupione przez puławski ratusz, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Skarżyli się na to mieszkańcy z różnych części miasta. W skrzynkach, zamiast maseczek roznoszonych przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, mieli jedynie kartkę z informacją, że jest od prezydenta i jak jej używać, a w niektórych nawet tego nie było. Puławianie, którzy zgłosili nam problem, od początku nie mieli złudzeń - ktoś zabiera je, by na nich zarobić. Wkrótce na jednym z portali aukcyjnych pojawiła się oferta sprzedaży maseczek. Zainteresowali się nią mieszkańcy Puław, którzy w przedmiocie na zdjęciu rozpoznawali maseczki z urzędu. Można je było kupić po 6 zł za sztukę. Niestety zainteresowanie aukcją sprawiło, że tak szybko, jak się pojawiła, tak szybko zniknęła.

Marta Pietroń

Kolejne pieniądze na walkę z epidemią od Azotów

Dodatkowe 200 tys. zł przekaże Grupa Azoty Puławy na walkę z epidemią koronawirusa w naszym województwie. Tym razem pieniądze trafią do Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie z przeznaczeniem na zakup sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Jeszcze w marcu spółka, podobnie jak i inne, wchodzące w skład Grupy Azoty, przekazała 750 tys. zł. na zakup specjalistycznego ambulansu dla jednoimiennego szpitala zakaźnego w Puławach, a także dla tutejszego Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii oraz Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Władze spółki skarbu państwa zdecydowały także o użyczeniu 40 samochodów służbowych służbom medycznym w całej Polsce. Pojazdy mają służyć do przewozu próbek, materiałów medycznych, personelu medycznego i pacjentów. 10 z nich mają do dyspozycji medycy z województwa Lubelskiego.

Marta Pietroń

Podejrzany o napad na kantor w areszcie

32-latek wpadł w ręce policji po kolejnym z dokonanych włamań. Sąd zdecydował o aresztowaniu go na trzy miesiące.

Pod koniec stycznia, w piątkowy wieczór, do placówki na parterze hotelu Izabella w Puławach wtargnął zamaskowany mężczyzna. Wymachując przedmiotem przypominającym broń, zażądał wydania pieniędzy. Między napastnikiem a właścicielem kantoru doszło do szarpaniny. Mężczyzna nie spodziewał się oporu, w końcu dał za wygraną i uciekł bez łupu.

W marcu na terenie Puław doszło do serii włamań.

- Sprawca, posługując się siekierą, wybijał szyby w oknach hurtowni i sklepów na terenie całego miasta, a następnie kradł lub usiłował kraść pieniądze znajdujące się w biurach. W sumie policjanci odnotowali siedem tego typu zdarzeń, w których straty wyniosły łącznie ponad 20 tysięcy zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wyjaśnieniem spraw zajęli się funkcjonariusze z puławskiej komendy. Trop doprowadził ich do 32-letniego mężczyzny bez stałego miejsca zamieszkania, który ostatnio przebywał w Puławach. Włamywacz wpadł po ostatnim włamaniu. Sąd aresztował 32-latka na trzy miesiące. Grozi mu nawet 12 lat więzienia.

Marta Pietroń

Mandaty za łamanie zakazów

Młodzi mieszkańcy Puław i Nałęczowa poniosą konsekwencje grupowych spotkań, jakie urządzili sobie w okresie świątecznym.

O grupujących się młodych ludziach pijących alkohol, zarówno w jednej, jak i w drugiej miejscowości, stróżów prawa informowali mieszkańcy. Wszyscy uczestnicy spotkań zostali ukarani mandatami. Funkcjonariusze poinformowali także sanepid. Ten może nałożyć na nich także karę administracyjną. Te nałożone wcześniej na innych mieszkańców powiatu, którzy złamali zasady kwarantanny, wynosiły od 3 do 5 tys. zł.

Marta Pietroń

Rodzinna awantura zakończona aresztem

Śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa prowadzi Prokuratura Rejonowa w Puławach. To efekt rodzinnej awantury, do jakiej doszło w przedświąteczną sobotę 11 kwietnia w Kurowie.

O sprawie poinformowali nas czytelnicy. Na miejscu interweniowała policja, jednak na oficjalnej stronie internetowej stróżów prawa nie ma na temat zdarzenia żadnych informacji. Po te rzecznik puławskiej policji odsyła do prokuratury. Ta z kolei nie chce ujawniać szczegółów zajścia, w skutek którego doszło do uszkodzenia ciała jednego z uczestników. Podejrzany o ten czyn usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa.

- Prowadzimy śledztwo w kierunku usiłowania zabójstwa. Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci aresztu na trzy miesiące - informuje prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

W zależności od decyzji sądu za kratkami może spędzić od 8 do 10 lat. Grozi mu nawet dożywocie.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECHOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www. gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:
- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:
- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

eprasa.pl ecea6e9c77

Jedna kobieta i dwóch mężczyzn z powiatu parczewskiego zakażonych wirusem COVID19

„Pacjentka zero" to pielęgniarka z parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Członek rodziny zakażonej dowoził mieszkańcom miasta zamawiane na wynos jedzenie.

Informacja o pierwszym wykrytym przypadku koronawirusa w Parczewie pojawiła się tuż po świętach. We wtorek, 14 kwietnia, sanepid poinformował o potwierdzonym przypadku zakażenia kobiety w przedziale wieku 41-60 lat z powiatu parczewskiego.

Pielęgniarka pracowała też w Radzyniu

Z naszych ustaleń wynika, że „pacjentka zero" to pielęgniarka zatrudniona w parczewskim szpitalu. Kobieta pracowała też placówce medycznej w Radzyniu Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa w organizmie lekarza z tej placówki.

Janusz Hordejuk,
dyrektor parczewskiego szpitala

Pielęgniarka była na zwolnieniu

- W ramach realizowanych obowiązków wynikających z art. 207 ustawy z 26.06.1974 r. Kodeks pracy, pracodawca, zabezpieczając bezpieczne i higieniczne warunki pracy swoim pracownikom, umożliwił im strzyżenie włosów, z wyjątkiem pracowników przebywających na zwolnieniu lekarskim, urlopach wypoczynkowych. Pielęgniarka [...] przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca i od tego dnia nie jest obecna w pracy. 10 kwietnia również nie była SP ZOZ w Parczewie przy ul. Kościelnej 136.

Zapytaliśmy Janusza Hordejuka, dyrektora parczewskiego szpitala, czy pielęgniarka, w której organizmie stwierdzono obecność koronawirusa, poddała się czynności strzyżenia włosów w szpitalnej świetlicy podczas akcji zorganizowanej przez dyrektora 10 kwietnia? Janusz Hordejuk odpowiedział, że nie, bo pracownica przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca.

Kobieta pracowała też w placówce medycznej w Radzyniu Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa u lekarza z tej placówki

Wojewoda nie odpowiedział na pytania

Dowiedzieliśmy się również, że członek rodziny zakażonej mieszkanki Parczewa pracuje w jednym z lokali gastronomicznych na terenie miasta. Mężczyzna dostarcza jedzenie klientom, którzy zamawiają je z dostawą do domu. Poprosiliśmy Wojewodę Lubelskiego o informacje, czy ten mężczyzna oraz pozostali członkowie rodziny zakażonej pielęgniarki zostali poddani testom na obecność wirusa i jakie są wyniki oraz czy zostali poddani kwarantannie, a także, czy pracownicy lokalu gastronomicznego, w którym pracuje, zostali poddani kwarantannie?

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego, odpowiedziała, że zakres informacji dotyczących koronawirusa przekazywanych przez Lubelski Urząd Wojewódzki obejmuje: liczbę nowych zakażeń w województwie, płeć, wiek w przedziale: 0-20, 21-40, 41-60, powyżej 60, stan pacjenta w chwili potwierdzenia zakażenia, powiat i sposób zakażenia.

Przedsiębiorca zawiesił działalność

Właściciel lokalu gastronomicznego, w którym pracuje członek rodziny zakażonej pielęgniarki, powiedział nam we środę 15 kwietnia w rozmowie telefonicznej, że nie został poddany kwarantannie, ale że na wszelki wypadek, ze względów bezpieczeństwa, zawiesił swoją działalność na co najmniej dwa tygodnie.

Kolejne dwa przypadki zakażenia

O kolejnych dwóch przypadkach zakażenia koronawirusem osób mieszkających na terenie powiatu parczewskiego dowiedzieliśmy się w czwartek 16 kwietnia. Jedna z nich, to mężczyzna w wieku powyżej 61 lat, zaś drugi mężczyzna jest w wieku pomiędzy 41 a 60 lat.

Andrzej Dejneka

Jak pisaliśmy poprzednim wydaniu Wspólnoty, po otrzymaniu sygnału od czytelnika, 10 kwietnia pojechaliśmy do szpitala, weszliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich włosami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki" nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych.
Tymczasem przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług.
Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu.
Ewa Kuśmierz, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP.

Mamy już burze piaskowe jak na Saharze. Winna susza

GMINA ZALESIE: W powiecie bialskim wystąpiło nietypowe zjawisko tak zwanej „zamieci pyłowej". Powodem był brak opadów oraz silny wiatr.

Fot.Info Meteo LU

Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec

Fot.Info Meteo LU

Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec

Zjawisko mieszkańcy Kijowca (gmina Zalesie) mogli zobaczyć na własne oczy w czwartek, 16 kwietnia. Jako pierwszy informacje o piaskowej zamieci podał lokalny portal Info-Meteo LU, zajmujący się przekazywaniem informacji dotyczących pogody.

- Bezdeszczowa aura oraz silny wiatr dochodzący do 70 km/h spowodował, że z ziemi poderwany został pył i piach. Miejscami to zjawisko było na tyle intensywne, że piach przysłaniał niebo, a widoczność spadała do zera. Było jak na Saharze - mówi Paweł Reducha z portalu Info Meteo LU.

Jak w filmie

Twórcom portalu udało się wziąć udział w „pościgu" za zamiecią. Objechano ok. 15-30 km terenu wokół miejscowości. Udało się zrobić kilkadziesiąt zdjęć tego niecodziennego zjawiska.

- Bijący w oczy piach, to było coś nie do opisania. Byliśmy na środku pola, gdy naszym oczom ukazała się gęsta ściana piasku. Dzieliły nas od niej jakieś 1-2 km, więc postanowiliśmy tam się przemieścić. Podróż, z uwagi na ograniczoną widzialność i wyboistą polną drogę, była utrudniona, ale daliśmy radę - opowiada.

To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów. Widoczność była zerowa, samochód cały brudny, a wnętrze pojazdu w piachu. Zamieć wpłynęła negatywnie na jakość powietrza. W Białej Podlaskiej normy zostały przekroczone.

Winna susza

- Tego typu zjawiska z upływem czasu nie będą niczym niezwykłym. Powodem tego są susze, które z roku na rok nas nawiedzają i przybierają na intensywności. Warto zwrócić uwagę na poprzednie lata, gdzie okresy wiosenne na nadbużańskich terenach przynosiły wielką wodę, a teraz z powodu suchych zim, przynoszą susze - tłumaczy Reducha.

W tym roku sytuacja jest o tyle poważniejsza, że zima 2019/2020 była bezśnieżna i bez stałej pokrywy śniegowej. Tym sposobem wilgotność gleby dnia 16 kwietnia w warstwie 0-7 cm wynosi jedynie 20-15 procent, a w warstwie 7-28 cm 35-20 procent.

- Jeszcze poważniejsza sytuacja panuje w lasach, gdzie od dłuższego czasu obowiązuje trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego a wilgotność ściółki wynosi 11 procent. Niestety w realnych prognozach opadów deszczu nie widać. Do 25 kwietnia suma opadu może wynieść jedynie dwa mm wody na każdy metr kwadratowy - dodaje. By unormować obecną sytuację, potrzeba naprawdę dużo deszczu. Niestety w długoterminowych prognozach, póki co, takich opadowych nie widać.

Maciej Maciejuk

Paweł Reducha z portalu Info Meteo-LU
To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów

Film z wyjazdu w poszukiwaniu zamieci pyłowej, można znaleźć na Facebooku na stronie: Info Meteo-Lu

eprasa.pl ecea6e9c77

Zaproponował im „dobry towar do sprzedania”

ŁUKÓW Do trzech lat odsiadki grozi 32-latkowi, którego zatrzymali mieszkańcy gm. Trzebieszów. Mężczyzna, wracając do domu, zaproponował nieznajomym „dobry towar do sprzedania”.

To było obywatelskie zatrzymanie. Kilku mieszkańców gm. Trzebieszów zatrzymało w wielkanocną niedzielę mężczyznę, który miał oferować do sprzedaży narkotyki. - Policjanci, na miejscu dowiedzieli się od 18-latki, że w pobliżu jej posesji mężczyzna proponował jej kupno narkotyków. Nie była zainteresowana. Poszła do domu. O zajściu opowiedziała znajomym. Ci postanowili działać. Wyszli na drogę - relacjonuje asp. sztab. Marcin Jóźwik z policji w Łukowie.

Gdy podeszli do 32-latka, ten zaproponował im narkotyki, twierdząc, że ma dobry towar. Panowie nie byli zainteresowani. Jeden dzwonił już na policję. 32-latek czując, co się święci, uciekł w pobliskie pola, wyrzucając po drodze metalowe pudełko. Tam został zatrzymany. - Policjanci „przejęli” zatrzymanego przez trzebieszowian łukowianina i zabezpieczyli wyrzucone przez niego pudełko. Było w nim kilka gramów marihuany - mówi oficer prasowy.

Mężczyzna usłyszał zarzuty, chce dobrowolnie poddać się karze. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Łukasz Prusak

Przebudowa powiatówki w Aleksandrowie

GM. ŁUKÓW Prace obejmują odcinek wylotówki z Łukowa (ul. Cieszowizna) i dalej w kierunku Aleksandrowa, Gąsior i Brzostówca. Drogowcy układają krawężniki, wytyczają chodniki. Warstwa asfaltu będzie sfrezowana i wylany nowy dywanik asfaltowy. Prace wykonuje PRID w Łukowie. Wartość zadania to prawie 7 mln zł. Zakończenie robót planowane jest w lipcu. Powiat pozyskał dotację na remont z Funduszu Dróg Samorządowych.

p

Powiat pozyskał laptopy i tablety

POWIAT ŁUKOWSKI 155 laptopów przekazano dla uczniów szkół średnich z terenu powiatu, natomiast Urząd Marszałkowski w Lublinie przekazał 115 tabletów z dostępem do internetu dla uczniów szkół gminnych, miejskich i powiatowych. Dystrybucją sprzętu zajmuje się Powiatowy Zespół Oświatowy. 54 laptopy za 100 tys. zł zakupiono w ramach projektu Ministerstwa Cyfryzacji, który jest finansowany ze środków unijnych. Zakup 101 laptopów za kwotę ponad 186 tys. zł sfinansowano ze środków własnych Powiatu.

Wicewójt: Urząd musi działać względnie normalnie

Gmina kontra sołtysi. Strach o zdrowie i życie

POWIAT ŁUKOWSKI Pięciu sołtysów odmówiło roznoszenia zawiadomień i gminnego Biuletynu Informacyjnego. Boją się.

Urząd Gminy w Wojcieszkowie polecił gospodarzom sołectw rozniesienie zawiadomień o zmianie od 1 kwietnia stawki opłaty za odpady komunalne. Gmina tłumaczy się „wysokimi kosztami opłaty pocztowej”. „Aktualna sytuacja epidemiczna nie zwalnia sołtysów i pracowników Urzędu Gminy od wykonywania obowiązków służbowych” - czytamy w komunikacie, jaki w mediach społecznościowych zamieścił Urząd Gminy. Pięciu sołtysów odmówiło. W dobie pandemii boją się o zdrowie i życie.

„Mamy zakaz wychodzenia”

W piątek (przed poluzowaniem przez rząd obostrzeń - przyp. red.) trafił do naszej redakcji list gospodarzy pięciu sołectw, którzy odmówili wykonanie polecenia. To sołtysi: Burca, Woli Burzeckiej, Woli Bobrowej, oraz Oszczepalina Pierwszego i Oszczepalina Drugiego.

Sołtysi podnoszą w nim, że zawiadomienia ma być dostarczone „za potwierdzeniem”.

„Znamy aktualną sytuację. Mamy zakaz wychodzenia na spacer, uczestnictwa w nabożeństwach, odwiedzania najbliższych. Ale nie w gminie Wojcieszków” - piszą autorzy listu.

Sołtysie nie zgodzili się również na roznoszenie Biuletynu Informacyjnego wydanego przez gminę. Ich zdaniem bezpieczniej byłoby kolportować pismo w lokalnych sklepach.

Obowiązki sołtysa

Piotr Goławski tłumaczy, że mimo pandemii urząd musi funkcjonować względnie normalni. - Sołtys czy sołectwo to jednostka pomocnicza gminy - argumentuje zastępca wójta.

Gmina przypomina też w komunikacie zamieszczonym w mediach społecznościowych, że do obowiązków sołtysa należy m.in. „informowanie mieszkańców sołectwa o wszystkich ważniejszych sprawach i zdawanie przed nimi sprawozdań, pobieranie podatków i opłat na zasadach określonych uchwałą Rady Gminy, podejmowanie działań w interesie ogólnospołecznym miejscowej wspólnoty”.

Dezynfekcja i rękawiczki wskazane

Informacja gminy jest gorąco komentowana na portalach społecznościowych.

Przecież można takie powiadomienia zostawić np. w sklepie i każdy sobie weźmie. Już tak było kiedyś z harmonogramem odbioru odpadów - uważa pani Anna.

- W obecnej sytuacji ryzykowne jest chodzenie od domu do domu z ulotkami informacyjnymi, bo nie wiadomo, gdzie może być osoba z kwarantanna - dorzuca pani Katarzyna. - Po za tym trzeba byłoby zapewnić takiej osobie odpowiednie zabezpieczenia.

Jak wiadomo wirus utrzymuje się na powierzchniach np. klamki. Więc rękawiczki, płyny dezynfekcji rąk po wyjściu z każdego podwórka jeśli nie ma skrzynki. Najlepiej byłoby gdyby ludzie zaczęli zaglądać na stronę gminy - dodaje.

Czy roznoszenie informacji o zmianie kwoty za odpady to zadanie urzędowe? Są gabloty, sklepy, strona urzędu, Facebook, czy też pracownicy odbierający odpady. W dobie koronawirusa nie powinno być takich zleceń - uważa z kolei pani Renata.

- Przepisy ustawy tzw. śmieciowej nakładają na urząd w przypadku zmiany stawki opłaty, obowiązek zawiadomienia każdego właściciela nieruchomości o nowej wysokości opłaty wraz z jej wyliczeniem. Dlatego zawiadomienie musi trafić do każdego właściciela indywidualnie i z tego co widzę to jest robione. Wojcieszków w tym przypadku nie jest wyjątkowy - to z kolei opinia pana Jana.

W gminie Wojcieszków są 22 sołectwa.

Łukasz Prusak

Kolizja osobówki z ciągnikiem. Strażacy spieszący na pomoc też mieli „kraksę”

Kolizja wozu strażackiego z osobówką na rondzie na ul. Świderskiej w Łukowie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci ze Stoczka Łukowskiego ustalają okoliczności zdarzenia drogowego, do jakiego doszło w czwartek w Sarnowie. Kolizję mieli także strażacy spieszący na pomoc.

- Do dwóch zdarzeń drogowych doszło po godzinie 19:00 - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. W Sarnowie 19-latka prowadząca audi zderzył się z ciągnikiem. Ursusem kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że skręcający w lewo ciągnikiem mężczyzna, został uderzony przez wyprzedzającą go osobówkę. 28-latek trafił do szpitala. Na szczęście traktorzyście nic poważnego się nie stało.

W Sarnowie kierująca audi 19-latka zderzyła się z ciągnikiem marki Ursus, którym kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin

Strażacy jechali na pomoc

W tym samym czasie na ul. Świderskiej w Łukowie doszło do kolejnego zdarzenia. Do kolizji w Sarnowie jechali właśnie strażacy z JRG Łuków. - Z jadącym na sygnałach świetlnych i dźwiękowych „wozem bojowym” zderzył się saab, którym kierował 18-latek z gminy Stanin - opowiada oficer prasowy. Według policji kierujący osobówką nie ustąpił pierwszeństwa pojazdowi uprzywilejowanemu. Dostał mandat.

Łukasz Prusak

Narkotyki i materiały wybuchowe w mieszkaniu

GMINA KONSTANTYNÓW: Tymczasowy areszt wobec 34-letniego mieszkańca powiatu łosickiego zastosował Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. W mieszkaniu mężczyzny znaleziono m.in. znaczne ilości narkotyków, broń palną i substancje wybuchowe.

W ubiegłym tygodniu na terenie gminy Konstantynów policjant komisariatu w Janowie Podlaskim w czasie wolnym od służby zauważył podejrzane audi. Na miejsce skierowany został patrol, w skład którego wchodził również żołnierz wojsk obrony terytorialnej. Kierowca audi chcąc uniknąć kontroli drogowej, na widok radiowozu odjechał. Policjanci zatrzymali auto. Za kierownicą siedział 38-letni mieszkaniec gminy Sarnaki. Mężczyzna nie posiadał przy sobie prawa jazdy. Wraz z nim pojazdem jechał 34-letni mieszkaniec tej samej gminy.

- Podczas kontroli drogowej obydwaj mężczyźni zachowywali się nerwowo, tłumacząc swoje zachowanie faktem nieprzestrzegania obowiązujących przepisów dot. walki z pandemią. U pasażera policjanci znaleźli amfetaminę oraz marihuanę. Znaleźli także sztukę ostrej amunicji - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

W trakcie przeszukania mieszkania 34-latka policjanci natrafili na ponad 7 kg marihuany oraz kilkanaście roślin konopi w różnej fazie wzrostu.

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu

- Mundurowi zabezpieczyli też 5 jednostek broni palnej, elementy broni oraz amunicję do różnego rodzaju broni palnej. Dodatkowo policjanci ujawnili ponad 90 gramów substancji wybuchowej oraz kilkaset gramów prochu strzelniczego - informuje rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Z kolei w trakcie kontroli 38-latka policjanci znaleźli w aucie kokainę. Przeszukując jego mieszkanie ujawniono aparaturę do wyrabiania alkoholu domowym sposobem oraz wytworzony alkohol. Zabezpieczono też kuszę, na którą mężczyzna nie miał pozwolenia.

38-latek usłyszał już zarzuty. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna odpowie też za popełnione wykroczenia.

- Natomiast wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował areszt. Za popełnione czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności - dodaje rzecznik bialskiej policji.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl ecea6e9c77

To, że trzecioligowcy wrócą do gry jest niemal pewne

Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski. A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzieży? - Szanse są minimalne.

ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowski, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Przewidywania są wróżbiarstwem

Kiedy możemy spodziewać się powrotu zawodników na boiska?

- Trzeba rozgraniczyć odpowiedź, na trzecią ligę i niższe. Decydujący głos w sprawie zmagań na najwyższym poziomie ma Polski Związek Piłki Nożnej. Tutaj szanse są największe. To, że trzecioligowcy wrócą do gry jest niemal pewne. Rozgrywki zostaną wznowione 30 maja, 3 czerwca lub w pierwszy weekend miesiąca. Rozgrywki zostaną zakończone z końcem miesiąca lub 19 lipca. Przygotowujemy dwa warianty. Będziemy dążyć do tego, by zagrać jak najwięcej kolejek.

A IV liga i niższe?

- Tutaj jest większy problem. Najtrudniej będzie odseparować zawodników od kibiców. Na niektórych obiektach nie ma ogrodzenia. Decydujące zdanie będą mieli prezesi związków wojewódzkich. I tak wszyscy będziemy musieli czekać na decyzje władz

państwa w związku z pandemią. Nie jest wykluczone, że jeśli sytuacja się w miarę uspokoi, będzie możliwość wybiegnięcia na boiska czwartoligowców oraz graczy Klasy Okręgowej.

A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzieży?

- Szanse są minimalne.

Jeśli chodzi o trzecią ligę, wiadomości napawają optymizmem...

- Dokładnie. Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski. Zostanie rozegranych kilka kolejek. Sześć, siedem, a może dziewięć.

Na jakiej zasadzie będzie to ustalane? Które mecze mogą dojść do skutku?

- Tutaj musimy trzymać się uchwały z 12 marca. Mówi ona o możliwości wznowienia rozgrywek w czasie pandemii oraz mówi jak grać i jak zweryfikować tabele końcowe. Zgodnie z uchwałą trzeba zacząć rozgrywki od kolejek, które jako pierwsze nie zostały rozegrane w normalnym czasie. Wydaje mi się, że to dość sprawiedliwe rozwiązanie. Przykładowo, gdybyśmy zaczęli 6 czerwca, byłby to nominalny termin przedostatniej serii gier. Wówczas pojawiałyby się pytania, czy gramy zaległe mecze z początku rundy, ze środka czy może z końca. Nie będzie takich wątpliwości.

A gdyby nie doszło do wznowienia rozgrywek?

- Tabele są zweryfikowane. W czwartej lidze w ostatniej z rozegranych kolejek nie odbyło się spotkanie Powiślaka Końskowoli ze Spartą Rejowiec Fabryczny, lecz to nic nie zmienia.

I co dalej? Awanse? Spadki?

- Z tego co wiem, większość prezesów wojewódzkich związków piłki nożnej chce awansów, możliwe, że bez spadków. Być może tak się stanie. Również możliwe są spadki, ale w mniejszym wymiarze. Na początku marca odbyło się spotkanie i została podjęta uchwała do powiększenia ligi do 18 zespołów, jeśli z trzeciej ligi spadłyby trzy. Zakładając, że nikt nie wycofa się z rozgrywek, a awans wywalczy pierwszy zespół z czwartej ligi, czyli na dzisiaj Lewart, mielibyśmy dużo więcej ekip. W czwartej lidze byłoby jeszcze ciężej, bo mielibyśmy cztery nowe ekipy z Klas Okręgowych. Trudno byłoby przeprowadzić rozgrywki z 22 zespołami.

Może dojść do sytuacji, że w jednym województwie będą toczyć się zmagania, a w innym już nie?

- Podjęta zostanie decyzja jednolita, by właśnie nie było takich sytuacji. Nawet jeśli zostaną wznowione rozgrywki, będą musiały być zachowane nadzwyczajne środki ostrożności. Mam na myśli większe powierzchnie do przebierania się zawodników czy zmniejszona do minimum ilość osób funkcyjnych. To, co zaobserwowałem we czwartek podczas wystąpienia premiera Mateusza Morawieckiego, jestem dobrej myśli. W trzecim etapie mają ruszyć zawody sportowe.

Na ten moment wszystkie przewidywania są wróżbiarstwem. Zgadzasz się?

- Oczywiście. Nie wiemy, w którą stronę pójdzie pandemia. Zobaczymy, co będzie z gospodarką i szkołami. Jeśli wrócą szkoły, trudno będzie uchronić przed zarażeniem. Będzie można „to" złapać od brata, sąsiada, siostry, syna i córki. Sport wnosi do gospodarki bardzo dużo, ale z drugiej strony nie jest rzeczą pierwszej potrzeby.

mp

W minioną środę odbyła się wideokonferencja, w której udział wzięli prezesi Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, jak również szef PZPN-u -Zbigniew Boniek. Obrady miały charakter konsultacyjny. Jakie podjęto decyzje?

Omawiano między innymi aktualną sytuację epidemiologiczną w kraju i jej wpływ na rozgrywki piłkarskie prowadzone przez wojewódzkie związki, zwłaszcza seniorskie III ligi i klasy niższe, a także rozgrywki kobiece i młodzieżowe oraz mecze Pucharu Polski.

Po konsultacjach z klubami postanowiono, że decyzja o sposobie kontynuowania lub zakończenia obecnego sezonu, zostanie podjęta najpóźniej do 11 maja 2020. Po tym terminie określone zostaną szczegółowe rozwiązania dotyczące rundy wiosennej sezonu 2019/2020 roku. Zgodnie zdecydowano, że wypracowane stanowisko będzie wspólne dla wszystkich Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej. Podjęte ustalenia zostaną rekomendowane do zatwierdzenia Zarządowi PZPN.

Z dziadziem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski. Z San Diego na Rudy koło Puław wracała 46 godzin. Cieszy się, że kwarantanna dobiegła końca.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednych zajęć. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latka.

mp

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, puławianką, zawodniczką rzutu młotem

Z dziadziem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina, kwarantanna się zakończyła. Duża ulga?

- Dokładnie. Mam duży komfort psychiczny. Spędziłam dwa tygodnie razem z moim trenerem, a zarazem dziadziem Witoldem. Teraz gdy o tym myślę, to szybko ten czas minął. Mijają kolejne tygodnie, a my nadal nie trenujemy. Nie mamy warunków. Plusem jest to, że jestem zaradna i właśnie kończę kompletować swoją przydomową, ale za to profesjonalną siłownię. Mam już: pomost, sztangi, obciążenia i rowerek spinningowy.

Jak wyglądał czas od momentu przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych?

- Był trochę zwariowany, bo pojawiły się problemy zdrowotne, ale o tym szczegółowo opowiem, jak sprawa z koronawirusem trochę ucichnie. Trochę trenowałam mimo ograniczeń, czytałam książki, a nawet oglądałam TV - co jest dla mnie nowością, bo zawsze tego unikałam. U siebie telewizora używam tylko do Netfilxa.

Co robiłaś w domu u dziadzia Witka?

- Odpoczywałam. Wiem, że to wyda się zabawne, ale teraz gdy mam mnóstwo czasu to nie umiem się zorganizować. Mam dużo do roboty, ale nie wiem

Malwina Kopron spędziła dwa tygodnie kwarantanny w domu dziadka Witolda

od czego zacząć. Gdy człowiek ma swój rytm dnia, tak jak było u mnie, to wszystko było łatwiejsze do uporządkowania. Teraz uczę się tego na nowo. Nie wiem jak ludzie mogą siedzieć i nic nie robić. Ja tak nie potrafię.

Były momenty krytyczne?

- Nie było takich momentów. Co innego gdybym siedziała w towarzystwie osoby, której nie lubię. Mam dobry kontakt z rodziną, to się ceni, zwłaszcza w obecnym czasie.

Poznałaś dokładnie wszystkie pomieszczenia w domu dziadka?

- Nie musiałam. Znam je od urodzenia. Jak byłam mała to bardzo dużo czasu spędzałam u babci i dziadzia. Był też pies - Merdek. Daliśmy radę.

Mogłaś wychodzić na świeże powietrze?

- Tak, na szczęście miałam ten komfort. Dziadzio ma ogród, więc mogłam złapać kilka promieni słońca.

Jak wygląda formalnie koniec kwarantanny. Ktoś o tym Wam powiedział?

- Nie, nikt nic nie mówił. Byliśmy w stałym kontakcie z sanepidem. Po prostu, gdy wiedzieliśmy, że minęło 14 dni to spakowałam walizki i pojechałam do domu, a babcia mogła wrócić do dziadzia.

Jak było z zakupami? Gotowaniem?

- Zakupy, oczywiście raz na jakiś czas, przywoziła rodzina. Nasze zapotrzebowania nie były wygórowane. Przeważnie to dziadzio gotował, a ja zmywałam. Nieraz zrobiłam coś lekkiego dla siebie.

Trening w czasie kwarantanny i teraz?

- Trening w czasie kwarantanny, zerowy. To co robiłam, nie można nazwać profesjonalnym treningiem. Nastał bardzo ciężki czas dla sportu. Nie mamy wsparcia. Jesteśmy zdani na siebie. Jest grono osób, które mają taki komfort, że mogą zorganizować sobie siłownię w domu. Ludzie szukają rozwiązań, ale prawda jest taka, że to co robimy to raczej nie ma nic wspólnego z profesjonalnym przygotowaniem do Igrzysk Olimpijskich i do czasu aż stadiony nie zostaną otwarte, chociaż dla elity, to nasz trening będzie na pół gwizdka. Od zgrupowania w Kalifornii nie miałam młota w rękach. Forma, waga spadła, tak samo jak motywacja. Nie mamy do czego się szykować w tym roku.

Igrzyska Olimpijskie w Tokio zostały przełożone. To dobra decyzja?

- Zmiana terminu igrzysk to jedyna słuszna decyzja. Już mówiłam, że nie wyobrażam sobie IO w sierpniu czy październiku. Zagrożenie do dzisiaj jest ogromne i nie zapowiada się na jakiekolwiek zmiany. Nie możemy spotkać się z rodziną czy znajomymi, a upierali się przy igrzyskach, gdzie liczba ludzi jest liczona w tysiącach.

Pozostaje ponad rok do zawodów w Japonii. Uda się wygrać z koronawirusem?

- Nie mi to oceniać. Myślę, że kiedyś to się uda. Nasze życie bardzo się zmieniło w przeciągu miesiąca. Nagle okazuje się, że życie w higienie nie jest takie trudne, że ludzie mogą obyć się bez fast-foodów, a bohaterami są lekarze, a nie celebryci. Mam nadzieję, że po epidemii ludzie będą życzliwi dla siebie i zobaczą, że jednak są rzeczy ważniejsze niż internet i pieniądze.

Jak zachowujesz się teraz? Maseczka, rękawiczki?

- To jest dobre pytanie. Jak jadę do sklepu to się zabezpieczam. Maseczka, rękawiczki i odległość owszem, a gdy wracam do domu dodatkowo dezynfekuję ręce i telefon komórkowy. Jednakże przeraża mnie głupota ludzi. Tak, głupota. Jeszcze przed obowiązkowymi rękawiczkami i maseczkami robiłam zakupy w dużym supermarkecie. Wchodzę do niego, a ochroniarz miał maseczkę, ale w dłoni. Tylko nieliczni byli zabezpieczeni. Jest czas epidemii, a ludzie nie dbają o siebie, ani o innych. To dla mnie głupota. Prezydent Paweł Maj dokonał zakupu maseczek dla wszystkich mieszkańców Puław. Nie rozumiem, jak w takich czasach może sąsiad sąsiada okradać. Są przypadki kradzieży maseczek ze skrzynek pocztowych. Jeśli mentalność ludzi się nie zmieni, to nie uda nam się wygrać z wirusem i po prostu będziemy umierać.

Święta Wielkanocne były inne?

- Święta jak nie święta. W tym roku nie spędzaliśmy ich całą rodziną. Zostaliśmy w domu. Mam nadzieję, że Boże Narodzenie będzie normalniejsze.

eprasa.pl ecea6e9c77

Nas dopadł koronawirus, a naszych przodków nękały dżuma i cholera

Czarnej śmierci uszedł tylko jeden łęcznianin

Fot.Eugeniusz Misiewicz

Krzyż morowy przy ul. Świętoduskiej

Fot.Eugeniusz Misiewicz

W Starej Wsi

Fot.Eugeniusz Misiewicz

Przy ul. Krasnystawskiej

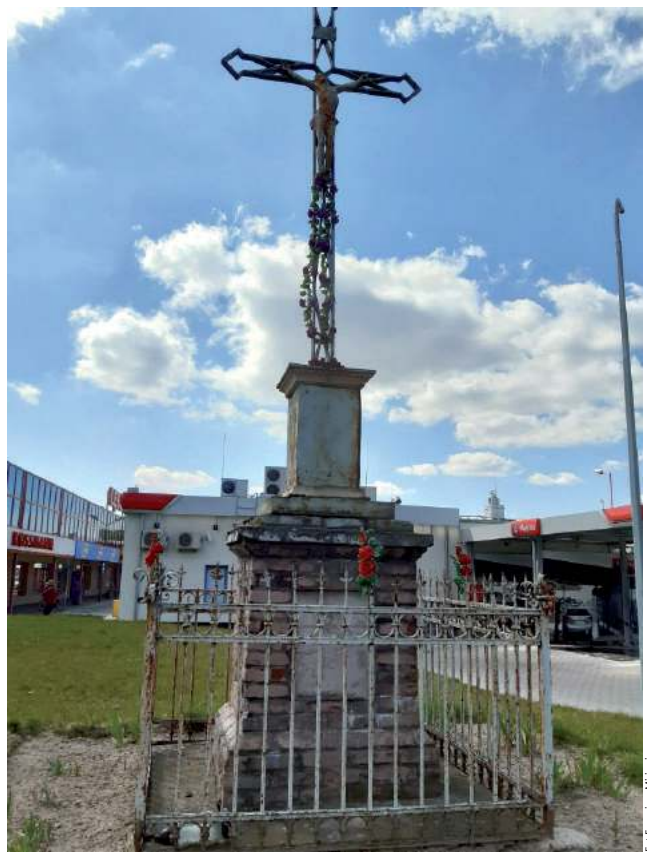

Fot.Eugeniusz Misiewicz

Przy al. Jana Pawła II

Fot.Eugeniusz Misiewicz

W Kolonii Trębaczów

- Rytm życia miasta Łęczna od wieków przerywały zarazy i pożary - mówi Eugeniusz Misiewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej i redaktor naczelny „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Co nas dziś zaskoczyło, było dla naszych przodków jednym z powtarzających się i śmiertelnie realnych zagrożeń. Epidemie dziesiątkowały ludność Łęcznej i uderzały w jarmarki - źródło jej zamożności. Ich świadectwem pozostają krzyże morowe, ustawiane przez mieszkańców na rogatkach miasta. Dziś znajdują się w centrum Łęcznej. Mijamy je przy ul. Świętoduskiej, w Starej Wsi, przy ul. Krasnystawskiej i al. Jana Pawła, piąty zaś na uboczu, przy dawnym trakcie lubelskim w Kolonii Trębaczów.

W kilka godzin chory kończył życie

Eugeniusz Misiewicz kontynuuje: - Morowe powietrze, jedna z największych plag ówczesnych miast, nawiedziła Łęczną parokrotnie m.in. w XVII wieku, kiedy bardzo poważnie przerzedziła ludność miasta. Według tradycji miejscowej, oprócz osób, które wcześniej uciekły z miasta przed zarazą, ocalał wówczas tylko jeden mieszkaniec. Jak pisze Wojciech Wieczorek*, czarna śmierć, epidemia morowej zarazy spadła na Łęczną w roku 1693. Z notatki zamieszczonej w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego" dowiadujemy się, że „trwała ona od połowy października do stycznia następnego roku, przy czym symptoma tego cierpienia były: osłabienie, mdłości, sinienie, odpływ krwi ustami i nosem i w kilka godzin chory kończył życie".

Słownik cytuje również miejscowe podanie, według którego na dziewięć dni przed Bożym Narodzeniem nagle zjawiła się morowa zaraza, od której w przeciągu tych dziewięciu dni wymarli wszyscy mieszkańcy Łęcznej z wyjątkiem jakiegoś jednego szczęśliwca, który został przy życiu. Niezależnie od rozmiarów epidemii, musiał to być dla miasta cios bardzo ciężki.

Zaraza klęską dla stolicy jarmarków

W roku 1710 i 1711 w wyniku zniszczeń wojennych, głodu i chorób epidemicznych, szczególnie dżumy, mieszczanie znów opuścili miasto i tułali się „po cudzych polach i inni w lasach".

Na upadek jarmarków łęczyńskich - oprócz zniszczeń wojennych - wpłynęła także w 1848 roku epidemia cholery, która pochłonęła kilkanaście ofiar na jarmarku jesiennym, następnie zawleczona została przez kupców na jarmark do Łowicza, co wypłoszyło z Łęcznej wielu kupców w roku następnym.

Nowa epidemia cholery wybuchła latem 1852 roku. Władze gubernialne kilkakrotnie prosiły komisję rządową spraw wewnętrznych o przesunięcie jarmarku na termin późniejszy. Jednak bez skutku.

Jak nie chorowali ludzie, to zwierzęta

Równie groźne i katastrofalne w skutkach były epidemie nękające zwierzęta. W latach 1852-1859 wybuchały zarazy bydła, powodujące zakazy prowadzenia bydła lub długotrwałe kwarantanny, co zmniejszyło obroty na jarmarkach do 170 tys. srebrnych rubli w latach 1858-1859.

Tak więc powodzenie jarmarków zależało też od stanu zdrowia zwierząt. Jak pisze dr Monika Bogusz*, pojawianie się różnorodnych zaraz wiązało się z wielotygodniowymi kwarantannami, utrudnieniami lub nawet zawieszeniem handlu.

W związku z epidemią panującą w prowincji tzw. Nowej Rosji, czyli ziemiach trzeciego zaboru, a więc w Polsce w 1798 roku zakazano wpędzania bydła przez główne punkty graniczne. Natomiast w 1801 roku częściowo zamknięto granice. W 1837 roku Królestwo Pruskie wstrzymało eksport bydła z Kongresówki z powodu pomoru. Zdarzały się lata, gdy zamykano także granicę rosyjską, zakazywano wprowadzania zwierząt do miasta lub pędzono stada omijając Łęczną.

Lekarz-bohater zmarł od cholery

We wrześniu 1892 roku zmarł na cholerę rosyjski lekarz narodowości ormiańskiej, Jakub Onanow, syn Nahuma i Anny, który ratował mieszkańców Łęcznej i okolic od zarazy, jaka zdziesiątkowała miasto w latach 1892-93.

Doktor Onanow został tu skierowany przez rosyjskie władze gubernialne dla odbycia stażu, gdy powrócił ze stypendium we Francji, gdzie zasłynął jako wybitny neurolog i neuropatolog „Jacques Onanoff".

Na płycie nagrobnej (zabranej na inny cmentarz) doktora filantropa - wiernego Kościoła prawosławnego i cenionego naukowca - figurowała inskrypcja: „Tutaj spoczywają prochy doktora medycyny Paryskiej Akademii Jakuba Naumowicza Onanowa. Urodzony 20 stycznia 1859 roku zmarł od cholery 25 września 1892. Pokój Twoim prochom!"

Płytę zdobił wizerunek płaczącej brzozy i cytat z wiersza Sergiusza Jesienina.

Obecnie, bohaterskiego lekarza, który zaraził się cholerą niosąc pomoc mieszkańcom Łęcznej i tę służbę pacjentom przypłacił życiem, upamiętnia obelisk przy ul. 3 Maja i ulica jego imienia.

* Wojciech Wieczorek, autor „Szkiców z prowincji", pierwszej książki poświęconej Łęcznej, z której pokolenia łęcznian zdobywały wiedzę na temat miasta i jego historii. W roku 2017, z okazji 550-lecia Łęcznej - pośmiertnie uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Miasta i Gminy Łęczna".

* Monika Bogusz - doktor historii, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęcznej, autorka książki „Miasto Łęczna w czasach Królestwa Polskiego (1815-1866)" oraz publikacji w „Studiach z dziejów Łęcznej", członek redakcji „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl ecea6e9c77

ROZMOWA Z Michałem Jureckim, zawodnikiem Azotów Puławy od sezonu 2020/2021

Więcej niż brąz dla Azotów? Nie chcę składać deklaracji

Michał, kiedy po raz pierwszy pojawił się temat przenosin do Puław?
- Było to w grudniu. Pojawiły się pierwsze zapytania, telefony. Mogę powiedzieć, że spotkaliśmy się z prezesem Jerzym Witaszkiem. Była to bardzo owocna rozmowa. Mieliśmy plan, lecz decydujące zdanie mieli działacze Flensburga, gdyż miałem ważny kontrakt. Musiałem porozmawiać. Chciałem wrócić do Polski.

Ku uciesze twojej i wszystkich sympatyków Azotów, „Dzidziuś" zagra w naszej drużynie...
- Negocjacje przebiegły bardzo szybko. Znaleźliśmy wspólne porozumienie. Nie było żadnych zgryźliwości czy problemów.

Na początku lutego Przegląd Sportowy jako pierwszy poinformował, że związałeś się z Azotami...
- To był problem. Pan Osiński podał do wiadomości, iż związałem się dwuletnim kontraktem, co było nieprawdą. Wówczas byliśmy w trakcie negocjacji i bałem się, że ten artykuł może źle wpłynąć na moją przyszłość. Wiadomo, że żyjemy w dobie inernetu, gdzie wszystko roznosi się bardzo szybko.

Ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy

Moje rozmowy z Azotami zostały sformalizowane w marcu, więc w prasie pojawiły się fałszywe informacje. Redaktor mógł zadzwonić do mnie i dowiedzieć się prawdy u źródła. Zdziwiło mnie to, że różne media kopiowały artykuł, a mój telefon milczał.

Oferta z Azotów była jedyną?
- Gdyby nawet była taka możliwość, nie przeniósłbym się do innego kraju. Zależało mi na tym, by wrócić do Polski. Były inne zapytania, ale z wiadomych względów nie chciałbym zdradzać nazw ekip. Nie doszło do żadnych konkretnych rozmów. Od samego początku patrzyłem w kierunku Puław. Nie ukrywam, że ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy, jak również odległość miasta od Kielc, gdzie mieszka moja rodzina. Będziemy mogli dużo częściej się widzieć niż w ostatnich miesiącach.

Związałeś się z Azotami na dwa lata?
- Dokładnie. Bardzo się cieszę, że będziemy mogli w spokoju przystąpić do przygotowań. Miałem okazję rozmawiać z nowym trenerem drużyny - Larsem Waltherem tuż przed podpisaniem kontraktu. Dialog był rzeczowy.

Rozmawiałeś z byłym zawodnikiem i trenerem Azotów?
- Oczywiście. Od początku zawodowej kariery każdy swój ruch transferowy analizuję z Bartkiem. To starszy brat, który grał w piłkę trochę dłużej. Zawsze liczę się z jego zdaniem, chociaż ostateczna decyzja zawsze należała do mnie.

Jest szansa, że rodzina zawita do Puław?
- Ostatnio miałem sytuacje, że przeniosłem się z Kielc do Flensburga. Żona i córki zostały w kraju. Starsza jest w szóstej klasie. Trudno było zmieniać życie na dwa lata, bo tyle miałem być w Niemczech. Rzeczywistość okazała się jeszcze łagodniejsza, bo po roku będę ponownie w Polsce. Z Puław do Kielc jest blisko. Będę chciał jak najczęściej widzieć się z najbliższymi. Przynajmniej raz w tygodniu. W ciągu dwóch godzin będę w stanie przyjechać do żony i dzieci.

Za kilka miesięcy zespół przeniesie się do nowej hali. Nie ma co ukrywać, ale będziesz magnesem, by przychodzić na mecze Azotów...
- Tak jest skonstruowany świat sportu, że znane nazwiska przyciągają kibiców na spotkania.

Zależało mi na tym, by wrócić do Polski

Pozostaje mi się cieszyć, że ktoś będzie chciał zobaczyć moje występy na żywo. Hala będzie mogła pomieścić kilka tysięcy kibiców. Pamiętam pierwszą wizytę w Puławach, jeszcze w barwach Chrobrego Głogów. Było to wiele lat temu. Dotąd nic się nie zmieniło. Dobrze, że wreszcie jest na ukończeniu obiekt, który będzie najnowszym w kraju. Będziemy robić wszystko, by przyciągać kibiców.

Twoja obecność w drużynie daje sygnał, że prezes Jerzy Witaszek i wszyscy kibice będą liczyć na coś więcej, niż brązowy medal...
- Tak się słyszy od kilku lat. W ostatnim czasie zespoły z Kielc i Płocka były napierane przez Azoty, Gwardię Opole, Górnik Zabrze i MMTS Kwidzyn. Tak naprawdę tylko ten ostatni klub potrafił rozdzielić Vive i Orlen. Jakiś czas temu czytałem, że prezesowi kielczan marzy się liga, gdzie pięć czy sześć zespołów będzie walczyć o podium. Wierzę, że takie transfery jak mój czy podobne podniosą poziom naszej ligi.

Azoty będzie stać na coś więcej niż tylko brąz?
- Zobaczymy. Nie chcę składać deklaracji. Moja mentalność jest taka, że skupiam się na każdym kolejnym rywalu i chcę okazać się od niego lepszym. Co będzie na koniec sezonu, zobaczymy.

Kiedy pojawisz się w Puławach?
- Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Chciałem przyjechać teraz i zorganizować oficjalną prezentację. W Polsce liga jest zakończona. W Niemczech jest zawieszona do 11 maja. Z tego, co wiem, w najbliższych dniach ma być ostateczna decyzja. Jeśli będzie dobrze, przyjadę do Puław może w czerwcu.

mp

PIŁKA RĘCZNA „Dzidziuś" w Puławach. Blisko 200 meczów w reprezentacji i 547 goli

Michał Jurecki w Azotach

Od nowego sezonu zawodnikiem puławskiego klubu będzie Michał Jurecki. Niespełna 36-letni rozgrywający może poszczycić się wieloma tytułami.

- Michał znalazł się na liście życzeń, jaką przedstawił nam trener Lars Walther. To jeden z dwóch graczy, których życzyłby sobie nowy szkoleniowiec. Drugim jest serbski środkowy rozgrywający Josip Perić. Na dziś udało nam się dopiąć transfer Michała Jureckiego. Co do gracza z Serbii sprawa na razie jest otwarta, ale raczej będziemy rekomendowali trenerowi budowanie zespołu w oparciu o krajowych zawodników. Ten temat pozostawiamy otwarty – mówi Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy.

Lista przedstawiona przez trenera Walthera zawiera 20 nazwisk. Na każdej pozycji (poza środkiem rozegrania) szkoleniowiec z Danii widzi dwóch obecnych graczy oraz młodego zawodnika z drugiego zespołu. Według przedstawionej listy w składzie zabrakło miejsca dla trzech aktualnych zawodników: Pawła Podsiadło, Bartosza Kowalczyka i Pawła Grzelaka.

- Epidemia koronawirusa daje nam się wszystkim mocno we znaki i sprawiła, że sprawy nie mogą toczyć się normalnym biegiem. Klub musi jednak funkcjonować i dajemy sobie radę. Wiemy, że za jakiś czas przezwyciężymy pandemię i wszystko znów wróci do normalności. Już dziś szykujemy się na tę chwilę, szykując zespół na nowy, mamy nadzieję bardzo udany dla nas sezon – dodaje Witaszek.

Klub poinformował, że ze względu na nietypową sytuację na razie niemożliwe będzie oficjalne zaprezentowanie nowego zawodnika Azotów. - Kiedy wszystko wróci no normy, co - mamy nadzieję - nastąpi w miarę szybko, Michał Jurecki przyjedzie do Puław, oficjalnie otrzyma koszulkę naszego klubu i zostanie przedstawiony naszym kibicom - przyznaje sternik Azotów.

mp

KIBIC MA GŁOS

Adam Winiarczyk
Zespół wokół „Dzidziusia"

Michał Jurecki to absolutnie największa gwiazda, jaka kiedykolwiek przyszła do Puław. Od razu na myśl przychodzi porównanie z jego bratem Bartoszem. Na korzyść młodszego z Jureckich działa kilka faktów: przychodzi z lepszego klubu, ze zdecydowanie silniejszej ligi, gra na ważniejszej w procesie budowania drużyny pozycji, występuje zarówno w defensywie, jak i defensywie. W żadnym wypadku nie spodziewałem się aż takiego ruchu ze strony prezesa Jerzego Witaszka. Z kolei jego ostatnie poczynania na rynku - pozyskanie „Dzidziusia" i Larsa Walthera wskazują jasno: budowa drużyny z Puław wkracza na jeszcze wyższy poziom. We Flensburgu Michał występował głównie w obronie i sam przyznawał, że brakowało mu oddawania rzutów na bramkę. Myślę, że trener Walther właśnie wokół Jureckiego będzie kreował grę puławskiej „siódemki". Należy pamiętać, że drużyna z Niemiec, w której występował Michał, jest najbardziej duńskim klubem - nie tylko przez wzgląd na położenie blisko granicy, ale i na styl gry - w Bundeslidze. Jego przyjście to ogromny krok do przodu od strony marketingowej. Mówiły o nim, w momencie zastoju sportu na całym świecie, media w całej Europie. Coś mi mówi, że to jeszcze nie koniec tego typu ruchów w Puławach. Wciąż czekamy na środkowego rozgrywającego, który stworzy duet z Aliaksandrem Bachko

Michał Jurecki
to lewy rozgrywający. Urodził się w 1984 roku. Mierzy 198 cm. Jest wielokrotny reprezentant Polski. Z orzełkiem na piersi rozegrał blisko 200 meczów, zdobywając 547 goli. Jest wicemistrzem świata z 2007 roku i brązowy medalista z 2009 i 2015 roku. Jako zawodnik Vive Kielce wygrał Ligę Mistrzów i siedmiokrotnie sięgał po mistrzostwo Polski. Jest wychowankiem Tęczy Kościan. W swojej karierze występował w Chrobrym Głogów oraz niemieckich klubach – HSV Hamburg i TuS N-Lübbecke, a ostatnio był zawodnikiem występującego w Bundeslidze - Flensburga.

eprasa.pl ecea6e9c77

Gmina Puchaczów | Gmina Cyców | Gmina Ludwin

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Jak koronakryzys przeorał powiat łęczyński? - cd. rozmów z wójtami naszych gmin

Uderzył w gastronomię i usługi, zagraża turystyce

Ludwin żyje z turystyki, Bogdanki i rolnictwa. Jak koronakryzys uderzył w interesy mieszkańców gminy, co z planowanymi inwestycjami? - dziś pytamy Andrzeja Chabrosa, wójta Ludwina.

Fot.Kamil Kulig

Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin

- Choć z natury jestem optymistą, myślę, że jesteśmy dopiero na początku drogi w stronę, co najmniej spowolnienia gospodarczego, a być może głębokiego kryzysu. Obserwując rynek lokalny i biorąc pod uwagę specyfikę gminy, należy wskazać trzy obszary: działalność gospodarczą, w tym również rolniczą, która w tej chwili najbardziej odczuwa skutki tego kryzysu, kopalnię Bogdanka, z której też mamy wpływy do budżetu oraz branżę turystyczną, w której już dzisiaj zauważalne jest spowolnienie. Jeśli chodzi o działalność gospodarczą, już obserwujemy, że jednoosobowe firmy zostały zamknięte lub zawieszone. To np. punkty gastronomiczne, jak nasza pizzeria, która rok temu wznowiła działalność. Niestety, w związku z obostrzeniami została zamknięta. Z wynajmu powierzchni w naszym GS-ie zrezygnowały właśnie wszystkie podmioty, które dzierżawiły od Gminnej Spółdzielni lokale na działalność usługową. Już widzimy, że wpływy z podatku PIT, CIT oraz od nieruchomości na pewno będą dużo mniejsze od oczekiwanych i zakładanych w budżecie. I choć to jeszcze nie jest finansowo odczuwalne dla samorządu, musimy się przygotowywać na kryzys, który z czasem dotknie i nas, bo samorząd dysponuje głównie środkami z wpływów z opłat, podatków lub subwencji. Czeka nas przewartościowanie i przeliczenie zaplanowanych inwestycji. Sądzę, że br. nie ograniczy możliwości ich realizacji, ale nie wiemy co nastąpi w przyszłym.

Efekt domina?

- Już widzimy, że mamy mniej turystów. Zmalał ruch na terenie gminy, co odczują wszystkie firmy obsługujące turystykę, handel i usługi, a jest tych podmiotów dość dużo. Oznacza to również ograniczenie dochodów mieszkańców. Gastronomia prawdopodobnie znacząco ograniczy swoją działalność, a funkcjonowała przecież nie tylko nad jeziorami. To jeden obszar, z którego będą mniejsze wpływy do budżetu. Drugi, to dochody z opłaty eksploatacyjnej kopalni Bogdanka, dosyć znaczące dla gminnej kasy. Kopalnia funkcjonuje, ale czy z powodu zagrożenia dla pracowników eksploatacja będzie nadal prowadzona? Jak wszyscy, mamy nadzieję, że uda się ograniczyć ekspansję wirusa i ciągłość pracy zakładu górniczego zostanie utrzymana. Podwójny kryzys szykuje nam się w rolnictwie, bo nie dość, że epidemia, to jeszcze susza, która kolejny rok nawiedza nasze tereny i jest dziś mocno odczuwalna. Mamy rolników prowadzących duże gospodarstwa z uprawami zbóż, ale także plantacje warzyw i owoców. Dochodzi ryzyko, że na zbiory nie przyjadą pracownicy sezonowi zza wschodniej granicy, głównie z Ukrainy. Zastanawiamy się też czy zakłady przetwórcze, które w głównej mierze funkcjonowały w oparciu o siłę roboczą ze Wschodu będą produkować i skupować owoce i warzywa. Trzecia sprawa - kto kupi produkty rolnicze, skoro rynek zostanie ograniczony i mimo że wpływy z rolnictwa nie są dużym - choć znaczącym - dochodem samorządów, są to przecież dochody naszych mieszkańców, o które też musimy się martwić, bo wpływają na funkcjonowanie rynku. Jeśli jest pieniądz, który jest lokalnie wydawany i inwestowany, gospodarka ma się dobrze.

Ma Pan już listę inwestycji do wykreślenia?

- Dziś oceniam, że wszystkie zaplanowane na ten rok inwestycje nie są zagrożone i zostaną zrealizowane. Jedną z nich jest budowa biblioteki, która znajduje się już w fazie finałowej. Prowadzimy też rozbudowę wodociągów. Rozstrzygnęliśmy przetarg i mamy informację od firmy, która będzie się zajmować tym zadaniem, że od poniedziałku wchodzi na plac budowy. Przebudowujemy ujęcia wody i nic nie wskazuje na problemy z tymi inwestycjami.

- Podwójny kryzys szykuje nam się w rolnictwie, bo nie dość, że epidemia, to jeszcze susza, która kolejny rok nawiedza nasze tereny i jest dziś mocno odczuwalna. Mamy rolników prowadzących duże gospodarstwa z uprawami zbóż, ale także plantacje warzyw i owoców. Dochodzi ryzyko, że na zbiory nie przyjadą pracownicy sezonowi zza wschodniej granicy, głównie z Ukrainy

Podobnie w przypadku budowy dróg współfinansowanych z Funduszu Dróg Samorządowych: w Uciekajce i Rozpłuciu Drugim, gdzie wykonawcy wchodzą już na plac budowy oraz w Dratowie. Z FDS będzie finansowana droga Ludwin-Dąbrowa, której wykonanie przewidujemy w tym roku. Optymistycznie patrząc, kryzys nie wpłynie na tegoroczne inwestycje, ale aby utrzymać plany w roku przyszłym, będziemy musieli szukać oszczędności w wydatkach bieżących, naprawach, będziemy te zadania przekładać na przyszły rok, by wykorzystać środki zewnętrzne, które udało się nam pozyskać. Zastanawiamy się, co ze środkami zewnętrznymi, o które się ubiegamy w trzech programach z RPO. Niektóre wnioski przeszły już weryfikację formalną, są przed oceną merytoryczną, ale czy te programy regionalne będą realizowane, czy środki pójdą w innym kierunku (np. na ratowanie gospodarki) - to dziś pytanie bez odpowiedzi. Podobnie jak kolejne, o to, w jakiej kondycji wejdziemy w przyszły rok. Jeśli kryzys będzie się pogłębiał, być może w przyszłym roku nie będziemy w stanie zrealizować nawet tych inwestycji, na które będziemy mogli uzyskać dofinansowanie.

Mało optymistyczna konkluzja...

- Zauważam ostatnio wśród ludzi ostrożność i powściągliwość w działaniu, przecież jeszcze do niedawna myśleliśmy, że ten wirus nas nie dotyczy, a dziś mamy już osoby zarażone w naszym powiecie, ruch lokalny jest ograniczony, konsumpcja z pewnością będzie mniejsza, skromniejsze dochody mieszkańców i samorządów.

Jolanta Chwałczyk

Szyją Ciechanki, Puchaczów, Bogdanka, Wesołówka

Pospolite ruszenie w maskach

Wójt Adam Grzesiuk wylicza, że Urząd Gminy zakupił dla mieszkańców ok. 3 tys. masek wielokrotnego użytku, które w torebce foliowej, z pieczątką gminy i instrukcją obsługi, dostarczono na bramki ich posesji. To nie koniec. W gminie Puchaczów trwa wielkie szycie masek ochronnych.

Fot.UG Puchaczów

Gminną akcję szycia maseczek ochronnych rozpoczęły Gminny Ośrodek Kultury, Przedszkole oraz Dzienny Dom Senior+ w Bogdance

Akcja rozrasta się. Szyją: Gminny Ośrodek Kultury, Przedszkole oraz Dzienny Dom Senior+ w Bogdance. Szyją panie z Gminnej Biblioteki Publicznej i Żłobka „Bajkolandia" w Wesołówce. Dołączyły Ciechanki.

Pierwsza partia masek trafiła do mieszkańców w ub. tygodniu. W dystrybucję zaangażowali się strażacy z jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z gm. Puchaczów.

Wykonanie maseczek finansowane jest ze środków gminy. Gdyby ktoś mógł i chciał wspomóc akcję - zapraszają do współpracy. Szczegóły w GOK w Puchaczowie, u p. Beaty Sagan, pod nr. tel. 81 75 75 345 lub 669 983 055.

Jak poinformował UG na swojej stronie www także Ciechanki szyją maseczki dla swoich mieszkańców: „Wszystko zaczęło się od propozycji Pani Halinki, która pierwsza powiedziała, że ma maszynę i chętnie wykorzysta swoje umiejętności, by pomóc innym. Początkowo maseczki powstawały z zapasów materiałów, które Pani Halinka miała w domu, ale zainteresowanie było coraz większe. Sąsiadki utworzyły więc grupę na Facebooku, aby zorganizować więcej materiałów i rąk do pomocy. Maseczki powstają bezpłatnie dla okolicznych mieszkańców. Do produkcji jednak potrzebne są materiały, fizelina, gumki, woreczki do pakowania, więc kto może pomaga dostarczając potrzebne rzeczy lub wspomagając dowolną cegiełką finansową tą szczytną inicjatywę. Maseczki rozdawane są w sklepie spożywczym w Ciechankach lub będą w najbliższych dniach dostępne przy remizie OSP".

jch

W SKRÓCIE Z CYCOWA

Wraca „Mój Rynek"

Od dziś, czyli z dniem 21 kwietnia anulowany został zakaz handlu na targowisku „Mój Rynek" z produktami rolno-spożywczymi, sprzedawanymi przez rolników z terenu gminy Cyców. Uwaga! Na targowisku obowiązują rękawiczki jednorazowe oraz maski, należy zachować minimum 2 metry odległości, a przy straganie może znajdować się tylko jedna osoba.

Woda - w skrzynkach

Faktury za wodę będą dostarczane do skrzynek pocztowych - informuje Urząd Gminy w Cycowie prosząc o terminowe regulowanie płatności.

Bezpłatne maseczki

Ilość bezpłatnych maseczek wielokrotnego użytku dostarczanych do jednego gospodarstwa domowego w gminie Cyców wyznacza liczba osób wskazanych w deklaracji śmieciowej. Jedna maseczka przysługuje jednej osobie. Dostarczają je mieszkańcom pracownicy Urzędu Gminy i strażacy z OSP bezpośrednio do domów, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Raczej zadzwoń

Urząd Gminy ponawia apel o ograniczenie wizyt w urzędzie oraz gminnych jednostkach organizacyjnych do wyjątkowych przypadków. Mieszkańcy proszeni są o rozważenie kontaktu telefonicznego. Wykaz telefonów na stronie UG.

Także Ośrodek Pomocy Społecznej prosi o załatwianie spraw za pomocą poczty elektronicznej - ops_cycow@poczta.fm, przez Epuap bądź telefonu - 82 5677 041, 669 600 960.

JCh

eprasa.pl ecea6e9c77

Ogólnopolska akcja oddawania krwi zaczęła się w Ludwinie

Wyzwanie strażaków OSP z Ludwina podjęli już ochotnicy z woj. opolskiego i podkarpackiego.

Epidemia koronawirusa sprawiła, że krwi brakuje jeszcze bardziej niż na co dzień. Dlatego druhowie z OSP Ludwin zainicjowali ogólnopolską akcję „Ochotnicy Się Podzielą" w konwencji internetowego „challenge".

Wystarczy oddać krew w wybranym przez siebie punkcie, zrobić zdjęcie i udostępnić je na Facebooku, nominując do wyzwania druhów z kolejnych jednostek.

- Celem naszej akcji jest pozyskanie jak najwięcej krwi od druhów i druhen w całym kraju. Zachęcamy wszystkie jednostki OSP do udziału w tym wyzwaniu - mówi Paulina Lipska, druhenka z OSP Ludwin.

- Krew oddali już druhowie z zastępów OSP Turaszówki (woj. podkarpackie), Lewina Brzeskiego (woj. opolskie) czy Lipki (woj. opolskie). Mamy zebrane jak na razie około 8100 ml krwi – dodaje Lipska.

Strażacy zachęcają, by udostępniając informacje o akcji w swoich postach na Facebooku, oznaczać je hashtagami #ospchallenge, #ospwyzwanie, #ochotnicysiepodziela, aby można było zliczyć, ile krwi w ramach akcji udało się zebrać w całej Polsce.

Fot.OSP Ludwin

Druhowie z OSP Ludwin w ramach akcji „Ochotnicy Się Podzielą" oddali ponad cztery litry krwi

Akcja trwa do końca maja.

Kamil Kulig

Przebudują drogi w Ciechankach Krzesimowskich, Piotrówku Drugim i Dratowie

Urząd wojewódzki ogłosił listę dróg, które otrzymają dofinansowanie z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych. Znalazły się na niej dwie drogi w powiecie łęczyńskim.

Grzegorz Kuczyński,
rzecznik łęczyńskiego ratusza.
Bezpieczeństwo pieszych zapewnią progi zwalniające i wyniesione przejście dla pieszych z aktywnym oznakowaniem

W gminie Łęczna będzie to droga w Ciechankach Krzesimowskich i Piotrówku Drugim. Koszt jej przebudowy to prawie 4,2 mln zł, z czego połowa będzie pochodziła z FDS.

- Przebudowa będzie realizowana w technologii recyklingu na miejscu. To proces polegający na wykorzystaniu istniejącej nawierzchni po doziarnieniu jej kruszywem, dodaniu cementu i wymieszaniu przy zachowaniu odpowiedniej wilgotności, a następnie z tak uzyskanej mieszanki wykonanie warstwy podbudowy samobieżną maszyną frezującą i układającą. Na podbudowę z recyklingu zostanie ułożona warstwa z kruszywa mineralnego oraz dwie warstwy z betonu asfaltowego o łącznej grubości 8 cm – informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

- Powstanie droga o długości 3,52 km i pięć metrów szerokości. Po obu stronach jezdni wybudowane zostanie 75 cm pobocza. Bezpieczeństwo pieszych zapewnią progi zwalniające i wyniesione przejście dla pieszych z aktywnym oznakowaniem – dodaje.

W Ciechankach Krzesimowskich wykonana zostanie zatoka autobusowa z wiatą przystankową.

Realizacja inwestycji będzie możliwa dzięki współpracy samorządu i Wspólnoty Gruntowej, której członkowie przekazali działkę pod budowę drogi. Stosowne porozumienie podpisano latem ubiegłego roku. Termin przebudowy określono na kwiecień - październik br.

Drugą inwestycją, która znalazła się na liście tegorocznych zadań w ramach FDS, jest przebudowa drogi w Dratowie i Dratów-Kolonii w gminie Ludwin. Jej długość to 1,159 km.

Koszt inwestycji ma wynieść 1,358 mln zł. Przebudowa tej drogi również w połowie będzie dofinansowana z FDS. Termin przebudowy to sierpień - listopad br.

Na liście rezerwowej znalazły się dwie drogi powiatowe – w Starościcicach i Albertowie.

Kamil Kulig

Uczniowie dostaną tablety

Starostwo Powiatowe w Łęcznej przekazało 61 tabletów samorządowcom z powiatu łęczyńskiego - burmistrzowi Łęcznej i wójtom. Tablety kupił Urząd Marszałkowski w ramach minimalizacji wykluczenia cyfrowego w dobie zdalnego nauczania wymuszonego epidemią koronawirusa. Teraz samorządowcy przekażą sprzęt szkołom podstawowym. W pierwszej kolejności skorzystają z nich ósmoklasiści. Wcześniej tablety trafiły do szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat łęczyński.

Kamil Kulig

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na zdjęciu wójt gminy Spiczyn Dorota Szczęsna i wicestarosta Michał Pelczarski

Już za trzy miesiące otwarcie Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na terenie starego szpitala w Jaszczowie powstaje zupełnie nowy budynek

- zapowiada Starostwo Powiatowe w Łęcznej na swoim Facebooku.

Centrum powstaje na terenie dawnego szpitala w Jaszczowie. Będzie przeznaczone dla 18 osób niepełnosprawnych w stopniu znacznym i umiarkowanym.

Stworzonych zostanie osiem miejsc pobytu całodobowego (z czego jedno do realizacji zadań w ramach opieki wytchnieniowej) i dziesięć do pobytu dziennego (przez siedem dni w tygodniu w godz. 10-16).

W ramach pobytu całodobowego podopieczni będą mieszkali w centrum maksymalnie do roku (z możliwością wydłużenia) na podstawie decyzji właściwego ośrodka pomocy społecznej.

- W jaszczowskim centrum osoby niepełnosprawne będą miały zapewnioną opiekę wykwalifikowanej kadry, która zapewni wsparcie w zakresie samodzielności w wykonywaniu podstawowych codziennych czynności życiowych takich jak jedzenie, toaleta, ubieranie się i poruszanie oraz kształtowanie podstawowych umiejętności komunikacyjnych - informują urzędnicy starostwa.

Na budowę i wyposażanie placówki przeznaczono kwotę 2,703 mln złotych. Roczne utrzymanie obiektu oszacowano na 912 tys. złotych (koszt ten został również ujęty we wniosku o dofinansowanie inwestycji, ze środków Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych).

Planowany termin otwarcia placówki przypada na lipiec 2020 r., czyli już za trzy miesiące! - zapowiadają urzędnicy.

źródło: Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

Kamil Kulig

Zrobili drogę nad Zagłębocze

Zamiast „księżycowych kraterów" - świeżutki, gładki jak stół asfalt. Do tej pory dziurawa niczym szwajcarski ser 4,5-kilometrowa droga Nowy Orzechów - Lejno - Łomnica doczekała się remontu. Powadzi ona od drogi wojewódzkiej nr 820 m.in. nad znajdujące się na granicy powiatów jezioro Zagłębocze (na tej trasie asfalt jest już wyłożony), a także do ścieżek dydaktycznych Poleskiego Parku Narodowego. Przebudowa będzie kosztowała prawie 3,2 mln zł. Powiat parczewski pozyskał na tę inwestycję dofinansowanie z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych

eprasa.pl ecea6e9c77

Bogdanka walczy o ciągłość produkcji

Górnicy w ruchu jednokierunkowym

Od ub. tygodnia górników Lubelskiego Węgla obowiązuje ruch jednokierunkowy. Taką organizację poruszania się załogi wprowadzono w budynkach cechowni i kompleksów łazienn ych we wszystkich polach wydobywczych: Bogdanka, Stefanów oraz Nadrybie.

Sławomir Krenczyk, dyrektor ds. relacji z otoczeniem LW Bogdanka

Jak podaliśmy w ostatniej „Wspólnocie", póki co o skoszarowaniu górników nie słychać. Wprowadzony od 14 kwietnia ruch jednokierunkowy to kolejny krok kopalni na drodze ograniczenia zbędnych kontaktów bezpośrednich, mniejszenia liczby napotykanych przez pracownika osób, ograniczenia tworzenia się skupisk ludzkich podczas wejścia i wyjścia.

- Najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pracowników i ciągłości działania kopalni, dlatego na bieżąco obserwujemy sytuację epidemiologiczną i wprowadzamy szereg procedur, ograniczeń oraz środków ostrożności by chronić pracowników przed zakażeniem koronawirusem - deklaruje Sławomir Krenczyk, dyrektor ds. relacji z otoczeniem w LW Bogdanka S.A.

Dodaje, że ostatnio we wszystkich polach wydobywczych przybyły punkty wydawania masek chirurgicznych umiejscowione tak, by maski ochronne przekazywane były pracownikom jeszcze przed wejściem do lampowni, czyli miejsca w którym przebywa większa liczba osób przygotowujących się do zjazdu pod ziemię.

- W tym tygodniu przekażemy pracownikom również maski bawełniane do zasłonienia nosa i ust w drodze do pracy a także na terenie zakładu do momentu otrzymania maski chirurgicznej - zapowiada dyrektor Krenczyk.

Informuje, że kopalnia testuje wprowadzenie specjalnych, dodatkowych przesłon w tzw. klatkach wyciągu szybowego, aby poprzez dodatkowe bariery zmniejszyć ryzyko zakażenia podczas jazdy szybem.

Od początku wprowadzenia stanu epidemii w Polsce wdrożyliśmy wiele działań w różnych obszarach funkcjonowania kopalni, aby zabezpieczyć naszych pracowników przed potencjalnym zakażeniem. Od strony organizacyjnej zmieniliśmy rozkłady czasu pracy pracowników dołowych w celu podzielenia załogi na mniejsze grupy pracowników oraz zmniejszyliśmy liczbę pracowników transportowanych w klatkach wyciągu szybowego.

Wprowadziliśmy restrykcyjne nakazy dotyczące sprzętu ochrony osobistej, pojawiło się kilkadziesiąt nowych podziemnych punktów mycia rąk, codziennie odbywa się też dodatkowa dezynfekcja urządzeń i sprzętów. Przeprowadzana jest także obowiązkowa kontrola temperatury ciała osób wchodzących i wjeżdżających na teren zakładu.

Bardzo ważną rolę przy wypracowywaniu rozwiązań i konsultowaniu podejmowanych działań pełnią działające w firmie związki zawodowe oraz społeczny inspektor pracy. Cenne są także oddolne inicjatywy pracowników, którzy na bieżąco zgłaszają własne propozycje. Dzięki pełnej mobilizacji, powszechnemu poczuciu odpowiedzialności oraz właściwemu zarządzaniu sytuacją możemy w możliwie skuteczny sposób czuwać nad bezpieczeństwem pracowników.

Jolanta Chwałczyk

Kopalnia finansuje sprzęt do testów na koronawirusa

Z Bogdanki - 200 tys. do nowego laboratorium

Bogdanka przekazuje kolejne środki na walkę z koronawirusem. Wsparła już szpitale i instytucje walczące z pandemią kwotą 740 tys. zł.

To 200 tys. zł wykłada na sprzęt konieczny do utworzenie w naszym województwie nowego laboratorium wirusologicznego do przeprowadzania testów w kierunku zakażenia SARS-CoV-2, które pozwoli na zwiększenie liczby wykonywanych badań do 400 na dobę.

Spółka na walkę z koronawirusem przekazała dotąd pół mln zł, skierowanych do lubelskich szpitali i służb sanitarnych. 200 tys. trafi do Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie, wskazanego przez władze województwa jako podmiot, którego zakupi urządzenia do laboratorium. Następnie trafią one do Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Ponadto, darowiznami na zakup maseczek oraz innych środków zabezpieczających dla pełniącej dyżury kadry medycznej Bogdanka wesprze dwa szpitale, z którymi współpracuje od lat: Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Lublinie i Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej.

- Pomimo trudności i zwiększonych kosztów działania wiemy, jaką wartością jest nasze zaangażowanie i solidarność ze społecznością w której funkcjonujemy. Naszym obowiązkiem jest pomóc tym, którzy są na pierwszej linii frontu walki z pandemią, współpracujemy z Ministerstwem Aktywów Państwowych i wojewodą lubelskim, aby nasze wsparcie trafiało tam, gdzie jest to najbardziej potrzebne – mówi Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

JCh

Oto jest życie. Jaś

Kiedy Jaś się urodził, od razu wiedziałam, że coś jest nie tak

Ja wiem, że Jaś nigdy nie będzie lekarzem czy prawnikiem, ale będziemy szczęśliwi, jeśli znajdzie swoje miejsce na ziemi bez nas, rodziców.

Jaś siedzi na podłodze. Układa klocki, trochę przekomarza się z mamą. Widać, że panuje między nimi prawdziwa więź. Wypełniony muzyką pokój jest ich azylem, miejscem, w którym każde z nich jest "u siebie".

Kiedy Jaś się urodził, od razu wiedziałam, że coś jest nie tak – wspomina Małgosia. – Wyglądał... no... niewymiarowo. Ja wiem, że to dziwnie brzmi, ale tak było. Miał nieproporcjonalne ramiona, jakby mu niemal od razu opadały. Człowiek coś tam z tej medycyny liznął, więc jakoś tak nie wszystko mu się zgadzało.

Ale ramiona to jakby dziwny symptom...

Tak, ale to nasuwa jakieś podejrzenie. Co ciekawsze, miałam doskonałą opiekę medyczną. Wszyscy byli tacy mili. Mój znajomy lekarz pediatra przyszedł do mnie na salę pogadać. No i tak gadaliśmy o wszystkim i o niczym przez trzy godziny, a on nie potrafił mi powiedzieć, że moje dziecko jest inne. Przyszedł mój mąż, śmiał się, że mały wygląda jak Mongoł... no i w końcu powiedzieli nam, że dziecko ma podejrzenie Zespołu Downa.

Czyli nie byli pewni?

Chyba byli, ale taka jest procedura. Żeby stwierdzić chorobę, trzeba wykonać kompleksowe badania. W szpitalu na początku zawsze mówią: podejrzenie.

Co wiedziałaś o Downie?

Niewiele. Dostałam książeczkę z podstawowymi informacjami i skierowanie do poradni genetycznej. Do wszystkiego przedzierałam się sama. A to zabiera sporo czasu. Gdybym więcej wiedziała wcześniej, na pewno Jaś trafiłby szybciej do rehabilitantów i innych specjalistów. Dziś byłby znacznie sprawniejszy. A tak – daliśmy mu wszystko, co mogliśmy, ale na poziomie swojej wiedzy.

Patrzę na Jasia. Jest sprawny, biega, mówi, układa klocki. Nawiązuje kontakt, śmieje się, lubi żarty.

Nie czarujmy się, pozory mylą – mówi Gosia. – Nie wszystko jest tak fajnie. Jest kiepski manualnie, ma swój świat, odmienny od naszego. Intelektualnie także rozwija się wolniej niż rówieśnicy. Na tle jego grupy wiekowej to duża różnica. Mam jednak to szczęście, że Jaś nie choruje. Nie musiałam więc rezygnować z pracy, by się nim opiekować.

Jak się żyje z takim dzieckiem?

Teraz powiem, że całkiem normalnie, ale ...na początku pytasz siebie – dlaczego ja... ale bardzo szybko od pytania – "dlaczego ja?" przechodzisz do "co mogę zrobić?". I to jest konstruktywne. Mamy to szczęście, że stać nas na zapewnienie Jasiowi pomocy bez stania w kolejkach w tzw. państwowej służbie zdrowia. Ale wiem też, że nawet największe pieniądze pewnych rzeczy nie załatwią. Kiedy masz takie dziecko, przewartościowuje ci się wszystko. Kiedy już potrafisz podnieść głowę i spojrzeć ludziom w oczy, zaczynasz się do nich uśmiechać. Naprawdę. Zaczynasz widzieć to, co ważne. To może trudno wytłumaczyć, ale tak jest. Ja wiem, że Jaś nigdy nie będzie lekarzem czy prawnikiem, ale będziemy szczęśliwi, jeśli znajdzie swoje miejsce na ziemi bez nas, rodziców. Zaakceptowałam to. Kocham go takiego, jaki jest. Jest prawdziwy i bezinteresowny we wszystkim, co mówi i robi. Po prostu nie można go nie kochać.

Siedzimy na dworze. Piękna, duża działka, mnóstwo miejsca dla dzieci, spokój i cisza. Jaś przytulony do Gosi, Jaś na jej kolanach, Jaś na leżaku obok.

W całej tej historii jest ważne także to, że nigdy nie izolowaliśmy małego od innych dzieci. Niepełnosprawność to nie choroba. To raczej stan, w którym człowiek się znajduje. Stan, który trzeba zaakceptować, jeśli nie ma innej możliwości. Ale zaakceptować nie znaczy – poddać się i nic nie robić. My staramy się działać w kierunku rozwoju Jasia. Tak, by jak najwięcej osiągnął. Nasz dom był zawsze otwarty. Przychodziły tu inne dzieci, nie zamykaliśmy go przed ciekawskimi spojrzeniami ludzi. Oni też muszą się oswoić i przywyknąć, że obok nich są inni ludzie.

Jest w tym głęboka prawda. Inny nie znaczy gorszy. Więc może warto...

"...umiemy żyć obok zła, nauczymy się jeszcze żyć obok siebie..."

Justyna Wereszczyńska

Jaś jest podopiecznym Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom "Niech się serce obudzi" im. Jana Pawła II możesz nas wesprzeć swoim 1%

KRS 0000235289

Komputery dla uczniów

186 milionów złotych przeznaczyło Centrum Projektów "Polska Cyfrowa" na zakup komputerów do zdalnego nauczania dla uczniów. Jedną z pierwszych gmin, które złożyły wniosek o grant na zakup takiego sprzętu, był Firlej. Uzyskała 60 tys. zł, za które kupiono 19 tabletów. Gmina dostała też cztery tablety, które zakupił marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski jako pomoc dla szkół. Wkrótce sprzęt zostanie przekazany do szkół. Również 60 tys. zł pozyskała gmina Ostrówek. Kupiono 27 laptopów, które trafią do najbardziej potrzebujących rodzin, w których uczniowie nie posiadają swojego sprzętu komputerowego. Na zdjęciu komputery prezentują wójt Tomasz Piecak i sekretarz Beata Wójcik

Odnaleźli desperata

Kryminalni z komisariatu w Niemcach odnaleźli 43-latka. Mężczyzna po nieudanej próbie samobójczej wsiadł do samochodu i odjechał w nieznanym kierunku.

Dyżurny lubelskiej policji zgłoszenie w tej sprawie otrzymał 13 kwietnia rano. Z informacji przekazanych przez żonę 43-latka wynikało, iż mężczyzna podjął próbę samobójczą. Kobieta jednak zauważyła, że chce się powiesić i mu to uniemożliwiła. W związku z tym 43-latek wsiadł do samochodu i odjechał w nieznanym kierunku.

W poszukiwania zdesperowanego 43-latka zaangażowani byli policjanci z komisariatu w Niemcach. Mundurowi bardzo szybko ustalili kierunek, w jakim poruszał się mężczyzna. 43-latek został odnaleziony na stacji benzynowej i przekazany pod opiekę służb medycznych.

dj

eprasa.pl ecea6e9c77